PR

Cena numeru noworocznego 10 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 ROKU | NR. 1 (923)

NA PRZEŁOMIE



„Krwią naszą gaszony rozpala się świt
Wstrząsanych łańcuchów rozlega się zgrzyt,
I runą więzienia i prysną kajdany —
Na śmierć, na śmierć, na śmierć wam,
tyrani!“
(Pieśń robotnicza)

Tylko trzy lata dzieli nas od ukończenia światowej wojny przeciw niszczycielskim siłom faszyzmu. A znów określone koła imperialistyczne w Stanach Zjednoczonych i związane z nimi kliki reakcyjne w niektórych innych państwach knują spisek przeciw pokojowi, spisek przeciw wolności, niepodległości i suwerenności wszystkich narodów.

Wodzireje imperializmu — Churchille i Byrnesy, ich sługusy z pośród przywódców prawicowych socjalistów — Beviny i Blumy — puścili w niepamięć doniosłe i solenne zapowiedzi Karty Narodów Zjednoczonych o zespoleniu wysiłków wszystkich narodów w celu uchronienia ludzkości od klęski wojny, w celu stworzenia warunków, w których mogłaby w stosunkach między państwami zapanować sprawiedliwość i wzajemne poszanowanie zobowiązań na siebie przyjętych. Puścili w niepamięć uroczyste słowa zapisane w Karcie Narodów Zjednoczonych, zobowiązujące wszystkie narody do wspólnej pracy nad dalszym postępem społecznym, nad ugruntowaniem wolności narodów i człowieka, nad podniesieniem dobrobytu najszerszych rzesz społeczeństwa.

Wodzireje imperializmu puścili w niepamięć nakaz Karty Narodów Zjednoczonych — żyć wspólnie w pokoju. Wszystkie wysiłki imperialistów amerykańskich, wszystkie wysiłki ich nędznych sługusów i trabantów z pośród prawicowych socjalistów skierowane są w jednym celu — narzucenia wszystkim narodom tyranii dolara i jego władców z Wall-Street, rozpalenia nowej wojny.

Temu celowi służyć ma „plan“ Trumana i „plan“ Marshalla. W tym celu Marshall zrywa konferencję londyńską. W tym celu knuje się odrodzenie imperializmu i faszyzmu niemieckiego pod postacią Niemiec Zachodnich i popiera mrzonki reakcjonistów niemieckich o rewanżu, o rewizji granic niemieckich. W tym celu Dulles spiskuje z kandydatem na faszystowskiego dyktatora Francji — generała de Gaulle i organizuje się za dolary rozłam we francuskim ruchu zawodowym. W tym celu płyną z USA okręty pełne armat, samolotów, i bomb, i „doradców“ wojskowych dla reakcyjnego „rządu“ marionetek amerykańskich w Grecji — Sophulisa i Tsaldarisa. W tym celu za miliardy dolarów dostarcza się sprzętu wojskowego dla rządu Czang-Kai-Szeka — marionetki amerykańskiej w Chinach. W tym celu pomaga się reakcyjnemu rządowi holenderskiemu zatapiać we krwi walczące o swą wolność narody Indonezji. W tym celu szeroką strugą płyną dolary dla faszystów wszystkich maści, w tej liczbie dla podziemia faszystowskiego w Polsce. W tym celu torpeduje się w Organizacji Narodów Zjednoczonych wszelkie wnioski Polski, ZSRR i innych państw demokratycznych, zmierzające do rzeczywistego rozbrojenia, do zakazu używania bomb atomowych i zniszczenia jej zapasów. W tym celu montuje się „blok zachodni“ i dzieli narody Europy i świata na dwa wrogie obozy, snuje się plany zniszczenia demokracji i odbudowy kapitalizmu w państwach, które pęta niewoli kapitalistycznej zdołały z siebie zrzucić.

Wodzireje imperializmu amerykańskiego i ich pseudosocjalistyczni trabanci idą w ślady Hitlera i Mussoliniego, w ślady zdrajców Noskego i Scheidemanna. Nie siląc się na oryginalność rozpętują podobnie jak Hitler hecę „antykomunistyczną“, aby podzielić narody, osłabić ich odporność wobec zamachów miliarderów amerykańskich na ich wolność i suwerenność narodową, aby łatwiej było stworzyć sobie swoją „Piątą kolumnę“ — szpiegów, zdrajców własnego narodu, bandy faszystowskich zbirów i morderców, gotowych dla dolarów, dla butelki wódki mordować każdego kogo im wskaże agent giełdy amerykańskiej.

Czyż metody zbrojnej interwencji amerykanskiej w Grecji, czy w Chinach, polityka szantażu wobec innych krajów nie są żywcem wzorowane i małpowane z metod i form interwencji i szantażu Hitlera i Mussoliniego w Hiszpanii?

Ale jeśli formy i metody działania amerykańskich podżegaczy wojennych tak przypominają formy i metody działania Hitlera — to na tym podobieństwo w sytuacji się kończy.

Na nieszczęście dla amerykańskich podżegaczy wojennych na świecie, od czasów Hitlera zaszły zmiany i to wcale istotne.

Przecież i w okresie przed drugą wojną światową narody Europy mogły były przekreślić zbójeckie plany Hitlera, gdyby przeciwstawiły się stanowczo planom agresji niemieckiej. Zamiast tego jednak Chamberlain i Daladier udzielili Hitlerowi w Monachium swego błogosławieństwa na pierwszy rozbój hitlerowski. I wypadki potoczyły się znaną koleją rzeczy.

Dziś narody Europy i świata bogatsze są w doświadczenie i można nie wątpić — nie powtórzą ówczesnego błędu.

Klasa robotnicza Europy w Deklaracji 9 partii komunistycznych i robotniczych już powiedziała swoje: **„NIE!“**

„NIE!“ mówią w ślad za klasą robotniczą coraz szersze masy ludowe Francji i Włoch, mówią narody Polski i Jugosławii, Grecji i Chin, oraz narody wszystkich niemal krajów świata.

„NIE!“ mówią narody Związku Radzieckiego — tej największej dziś potęgi, ostoi pokoju świata.

Potężny front obrony pokoju, wolności, niepodległości i suwerenności narodów zamyka drogę zbójeckim planom agresji, podbojów, panowania nad światem podżegaczy wojennych.

Właśnie dziś — na przełomie lat 1947 i 1948 — widzimy, jak ten front pokoju krzepnie, umacnia się, zwiera swe siły, jak strach i lęk ogarnia podżegaczy wojennych wobec siły i zdecydowania obozu obrony pokoju i wolności, jaka bezsilna miota nimi wściekłość.

Dziś, jak sto lat temu, pachnie już wiosną, Wiosną Ludów. Poryw tych sił wiosennych, stokroć silniejszych niż przed wiekiem zmiecie wszystko, co złe, złamie wszystkie okowy, jak powódź wiosenna zrywa okowy lodowe.

Już w Grecji są w ofensywie wojska generała Markosa, na wszystkich frontach odnoszą sukcesy chińskie wojska ludowe. Święcą triumfy na pokojowym froncie gospodarczym narody Polski, ZSRR, Jugosławii i innych państw demokracji ludowej. Zwiera się front demokracji we Włoszech i Francji. Rosną siły demokracji w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

W powietrzu unosi się zapach Wiosny. I dlatego z ufnością i spokojem patrzeć możemy w rok 1948. Siły pokoju są coraz potężniejsze. Siły pokoju zwyciężą.

* * *

My, Polacy, mamy tym więcej praw, aby z ufnością i otuchą spoglądać w przyszłość, jaką przyniesie nam rok 1948.

Rok 1947 zamknęliśmy bilansem, z którego możemy być dumni. Plany jakie zakreśliliśmy sobie — wykonaliśmy. Możemy się chlubić naszymi przodownikami pracy i wielowarsztatowcami w górnictwie i przemyśle włókienniczym, we wszystkich gałęziach naszej gospodarki. Nazwiska tow. Pstrowskiego, braci Bugdałów, Korzeniowskiej, Lipińskiej, Rybakowej, Sawickiej, tysięcy innych czołowych przedstawicieli polskiej klasy robotniczej — wczoraj nikomu nieznane — otacza dziś nimb chwały. Możemy być dumni, że polska klasa robotnicza, że naród polski wydał takich bohaterów pokojowej, twórczej pracy.

Dom szczęścia i dobrobytu dla wszystkich Polaków, o którym wczoraj ledwie marzyliśmy — dziś w ciężkim trudzie robotnika, chłopa i inteligenta polskiego nabiera kształtów rzeczywistych. Coraz wyżej wznoszą się rusztowania tego domu. Coraz śmielej i szybciej pniemy się po nich do naszego celu. Wiemy — czekają nas niemałe jeszcze trudy. Ale wszyscy czujemy — nastał dzień wiosny dla ludu naszych miast i wsi. Zaznaliśmy życia bez jaśnie panów, obszarników i fabrykantów. Nie ma już takiej siły, która by mogła zakuć nas ponownie w dyby jaśniepańskiej, kapitalistycznej czy dolarowej niewoli.

Mamy prawo do słusznej dumy z owoców naszej pracy pokojowej, mamy prawo być dumni, że w nas, Polakach, taka jest miłość Ojczyzny i wolności. I dlatego wolno nam z wiarą i ufnością spoglądać w przyszłość jaką niesie nam 1948 rok.

* * *

I my, peperowcy, mamy prawo do słusznej dumy. Droga, którą Polska Partia Robotnicza, którą towarzysz Wiesław wskazywał narodowi polskiemu, droga, po której kroczymy ramię w ramię z bratnią Polską Partią Socjalistyczną, ze Stronnictwem Ludowym, ze Stronnictwem Demokratycznym, z całym narodem — okazała się jedynie słuszną. Droga ta wiedzie nas do pokoju, do dobrobytu, do szczęścia, zapewnia wolność i suwerenność Polski.

Po tej drodze kroczyć będziemy śmiało i nadal. I dlatego wolno nam z wiarą i ufnością spoglądać w przyszłość — jaką niesie nam 1948 rok.

Przyszłość jest nasza.

EDWARD UZDAŃSKI

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM, TOWARZYSZOM i WSZYSTKIM LUDZIOM PRACY

serdeczne życzenia szczęśliwego

NOWEGO ROKU 1948

składa

REDAKCJA

„Głosu Robotniczego“

Odpowiedzialność za zerwanie konferencji londyńskiej

spada na koła rządzące Stanów Zjednoczonych — oświadcza minister Mołotow przedstawicielom „Prawdy" i „Izwiestii"

MOSKWA (PAP) — Minister Mołotow udzielił współpracownikom dzienników „Prawda" i „Izwiestia" wywiadu na temat wyników konferencji londyńskiej i wypowiedzi Marshalla i Bevina.

Minister Mołotow podkreślił, że *przyczyną niepowodzenia konferencji londyńskiej nie są rozmaite drobne sprawy, na które powoływano się ostatnio w rozmaitych wystąpieniach, lecz dwa zasadnicze problemy:*

1) sprawa traktatu pokojowego,

2) zagadnienie jedności Niemiec.

Uchwały krymskie i poczdamskie zawierają podstawę dla rozwiązania tych dwóch problemów. Jeśli więc nie tylko rząd radziecki, lecz również inne rządy, które podpisały te układy, *będą stosować się do powziętych uchwał — wówczas porozumienie w sprawie niemieckiej będzie osiągnięte, mimo istniejących różnic zdań.*

Minister Mołotow zaznaczył, że *rząd radziecki nie odstąpi od postanowień krymskich i poczdamskich.*

— *Delegacja radziecka* — powiedział minister Mołotow — *dążyła do uregulowania problemu niemieckiego i przygotowania traktatu pokojowego, lecz stanowisko delegacji radzieckiej nie spotkało się z poparciem innych delegacji.* Minister Mołotow przypomniał, że Stany Zjednoczone wysuwały z początkiem roku 1947 *sugestie w sprawie tymczasowego statutu dla Niemiec,* co oznaczałoby odłożenie traktatu pokojowego na czas nieokreślony. *Rząd radziecki jednak odrzucił te sugestie ,pragnąc doprowadzić do normalizacji stosunków w Europie.*

Na konferencji londyńskiej — zaznaczył minister Mołotow — *delegacja radziecka,* powołując się na układ poczdamski, *domagała się podjęcia prac dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych została bowiem powołana do życia przede wszystkim dla przygotowania traktatów pokojowych w Europie i na Dalekim Wschodzie.* Układ poczdamski przewidywał, że w pierwszym rzędzie *powinna Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zająć się przygotowaniem traktatów dla Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Zadanie to zostało wykonane w ubiegłym roku.*

Obecnie nastał już czas, w którym dojrzała sprawa uregulowania problemu niemieckiego. Zgodniez postanowieniami poczdamskimi należało przygotować odpowiedni dokument, który miałby być przyjęty przez rząd niemiecki.

Okazało się jednak, że Stany Zjednoczone najbardziej uporczywie przeciwstawiają się obecnie wysiłkom, zmierzającym do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Przebieg konferencji londyńskiej świadczy o tym, że w ślad za Stanami Zjednoczonymi poszły Wielka Brytania i Francja. Delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji usiłowali zagadnienie to w całości zdjąć z porządku dziennego lub ograniczyć je do drugorzędnych szczegółów. Usiłowali oni wykroić jedynie w sposób .sztuczny z ogólnego zagadnienia traktatu pokojowego problem granic niemieckich. Nie kierowali się oni przy tym żadnymi rzeczowymi motywami, lecz zamierzali *„grać na nerwach Niemców".*

Minister Mołotow oświadczył następnie, że dzięki staraniom delegacji radzieckiej osiągnięto na konferencji londyńskiej porozumienie w niektórych sprawach, jak procedura przygotowania traktatu pokojowego. Sprawy tej nie doprowadzono jednak do końca, gdyż delegacja amerykańska pośpiesznie zerwała konferencję.

Dlaczego Stany Zjednoczone, które rok temu domagały się przyśpieszenia prac nad przygotowaniem traktatu, uważają te sprawę obecnie *za nieaktualną?* Na to pytanie nikt nie dał odpowiedzi.

Poruszając sprawę jedności Niemiec, minister Mołotow zaznaczył, że bez jedności Niemiec nie można przeprowadzić postanowień dotyczących demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec.

Jedność taka jest konieczna nie tylko dla normalnego rozwoju niemieckiego narodu, lecz również wykonanie przez *Niemcy zobowiązań wobec krajów, które ucierpiały od agresji hitlerowskiej, zależy w niemałym stopniu od odbudowy jedności Niemiec.*

Przeciwko zasadzie jedności Niemiec nikt nie występował jawnie na konferencji londyńskiej. Okazało się jednak, że *delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji ograniczają zasadę jedności do rozmaitych układów międzystrefowych, ignorując konieczność udziału narodu niemieckiego i jego elementów demokratycznych przy odbudowie jedności państwa niemieckiego.*

W istocie rzeczy delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji *dbali raczej o przedsiębiorstwa zagraniczne, szukając rynku zbytu w Niemczech, niż o jedność polityczną Niemiec.*

Delegacja radziecka wychodziła jednak z założenia, że nie można budować jedności politycznej Niemiec bez udziału narodu niemieckiego i jego postępowych sił. Dlatego wystąpiła delegacja radziecka z wnioskiem o utworzenie ogólnoniemieckiego rządu, zgodnie z postanowieniami poczdamskimi.

Delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji odrzucili jednak ten wniosek. Wobec tego *delegacja radziecka wysunęła inną propozycję,* któraby stanowiła *wstępny krok do utworzenia ogólnoniemieckiego rządu.* Zaproponowała ona, aby *przynajmniej utworzono niemieckie centralne departamenty dla spraw transportu, handlu zagranicznego, przemysłu, finansów, rolnictwa i aprowizacji.* Równocześnie proponowała delegacja radziecka *utworzenie w Berlinie niemieckiej rady konsultatywnej, w skład której weszliby przedstawiciele poszczególnych krajów, partii demokratycznych, związków zawodowych i większych organizacji antyfaszystowskich.*

Propozycje te zmierzały do stworzenia warunków, które sprzyjałyby odbudowie jedności politycznej Niemiec. Lecz delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji sprzeciwiły się temu, jakkolwiek również między nimi zarysowały się pewne różnice.

Skrystalizowały się więc dwa stanowiska w sprawie niemieckiej. Delegacja radziecka, zgodnie z wiążącymi uchwałami, domagała się *jedności politycznej,* podczas gdy trzy pozostałe delegacje *wyraźnie szły po linii rozbicia Niemiec i oddzielenia stref zachodnich od Niemiec wschodnich.* Polityka mocarstw zachodnich dyktowana jest obawą, że Niemcy będą stanowiły dla nich poważną konkurencję na rynkach światowych, nad którymi niepodzielne panowanie pragną utrzymać monopole amerykańskie i ich filie w Europie.

Rzecz jasna, że taka polityka przyciągnie jedynie wąską warstwę niemieckich monopolistów, którzy współpracują z przemysłowymi i bankowymi trustami w innych krajach.

Politykę tę mogą wykorzystać w swoim interesie reakcjoniści niemieccy wszelakiej maści dla swoich antydemokratycznych i imperialistycznych celów.

Minister Mołotow oświadczył, że podobna polityka antydemokratyczna jest już obecnie realizowana w strefach zachodnich Niemiec. Utworzenie „Bizonii" ułatwiło prowadzenie takiej polityki, gdyż „Bizonia" faktycznie nie znajduje się pod kontrolą 4-ch mocarstw, lecz pod administracją 'anglo-amerykańską.

Minister Mołotow przypomniał że półtora roku temu uzasadniano fuzję dwóch stref zachodnich argumentami ekonomicznymi. Chodziło przede wszystkim o to, aby zmniejszyć — jak wiadomo — wydatki Anglii i Stanów Zjednoczonych na pokrycie kosztów okupacji. Wydatki te szły dawniej i idą obecnie nie na rzecz ludności niemieckiej, lecz *na utrzymanie tzw. osób deportowanych, których wielka część brała udział w wojnie po stronie hitlerowców — przy czym w ostatecznym rachunku koszty te poniosą same Niemcy.*

Obecnie nikt już nie ukrywa, że *fuzja stref zachodnich posiada cele polityczne.* Ostatnio pisze się wiele o tym, że w „Bizonii" ma powstać rząd zachodnio - niemiecki. Wspomina się również o tym, że *„Bizonia" powinna otrzymać swą własną konstytucję, walutę itd.* Polityka anglo-amerykańska prowadzi więc do zupełnego rozbicia Niemiec. Czyni się równocześnie przygotowania do *przyłączenia francuskiej strefy do „Bizonii".*

Fakty te świadczą dobitnie, że między oświadczeniami delegatów amerykańskich i brytyjskich w sprawie jedności politycznej Niemiec, a ich faktyczną działalnością istnieje *wyraźna sprzeczność.* Spowoduje to upadek autorytetu rzeczników takiej polityki. Minister Mołotow w końcu podkreślił, że *polityka Anglosasów w Niemczech zakończyć się musi fiaskiem, gdyż jest ona sprzeczna z historycznym rozwojem Niemiec oraz potępiana jest przez całą demokratyczną Europę.*

Przebieg konferencji londyńskiej wykazał, że różnice zdań w sprawie uregulowania problemu niemieckiego — nie są przypadkowe. Są one wyrazem rozmaitego podejścia do sprawy niemieckiej.

Obecnie stało się jasne, że istnieje zamiar stworzenia z Niemiec, lub przynajmniej z Niemiec zachodnich, obiektu amerykańskiego planu w Europie. Faktyczna władza w „Bizonii" przechodzi z organów anglo-amerykańskich do *czynników amerykańskich,* które lokują *w Niemczech miliardy dolarów.* Ustanawia się dla Niemiec rozmaite kredyty i dyktuje się im polityczne i gospodarcze warunki, nie pytając, czy warunki te i kredyty są możliwe do przyjęcia.

Minister Mołotow zaznaczył, że oświadczenia o chęci pomocy gospodarczej dla Niemiec są sprzeczne ze stanem faktycznym „Bizonii". Przemysł w strefach anglosaskich uruchomiony został jedynie w jednej trzeciej. Reforma rolna nie została przeprowadzona, wobec czego wielcy obszarnicy i warstwa junkrów nie stracili swej bazy. Kredyty, przyznane dotąd w strefie amerykańskiej, nie przyczyniły się ;w niczym do gospodarczej odbudowy Niemiec.

Amerykanie przewidują obecnie nowe miliardowe kredyty dla Niemiec, obliczone na szereg lat. Kredyty te jeszcze bardziej zbliżą amerykańskich monopolistów do niemieckich monopolistów i jeszcze bardziej utrudnią sytuację małych przemysłowców w Niemczech, nie mówiąc już o masach ludności niemieckiej, o których zdanie nikt nie pyta.

Kredyty te obliczone są na rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu niemieckiego w tym kierunku, aby przede wszystkim zapewnić Ameryce eksport swych towarów do Niemiec. *Zależność gospodarcza zachodnich Niemiec od kapitału zagranicznego wzrośnie więc jeszcze bardziej.*

Z osłabionymi gospodarczo Niemcami zachodnimi amerykańscy wierzyciele będą postępować według swego „widzi mi się". W planie ich odbija się dążenie do zamiany zachodnich Niemiec na bazę imperializmu amerykańskiego w Europie.

Władza udzielona Amerykanom w zachodnich Niemczech przyczyni się do zwiększenia nacisku imperializmu amerykańskiego na inne kraje Europy. Okoliczność, że koła amerykańskie roztaczają szczególną opiekę nad węglem niemieckim i przemysłem metalurgicznym, *stwarza możliwość wykorzystania Niemiec zachodnich, jako bazy strategicznej dla awanturniczych planów amerykańskiego imperializmu.*

Minister Mołotow podkreślił, że plan amerykański nie przewiduje wykonania przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych. Nie liczy się on z interesami krajów, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej i ignoruje odpowiednie postanowienia konferencji poczdamskiej. Powoływanie się na to, jakoby rozwiązanie problemu reparacji było utrudnione wskutek braku informacji ze strefy radzieckiej, jest nieuzasadnione. Związek Radziecki wyrażał zawsze i wyraża gotowość przedstawienia pełnych informacji w tej sprawie, jeżeli mocarstwa zachodnie przystąpią do rozwiązania problemu reparacji czynami, a nie słowami.

Wiadomo powszechnie, że polityka anglo-amerykańsko-francuska zanulowała postanowienia poczdamskie w sprawie reparacji również dla innych krajów, poza Związkiem Radzieckim.

Plan amerykański w sprawie Niemiec nie liczy się więc z interesami innych państw, które uczestniczyły w koalicji antyhitlerowskiej. Plan ten jest obliczony na likwidację układu poczdamskiego, odpowiadającego sprawie pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

W tym stanie rzeczy jasne jest, dlaczego Stany Zjednoczone, zajęte realizacją swego planu w Europie, nie wykazują zainteresowania dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami oraz dla sprawy jedności Niemiec.

Zachowując jak najdłużej obecną, nieuregulowaną sytuację, w której *stan wojny przeciwko Niemcom nie został jeszcze zakończony, mogą Amerykanie narzucić Niemcom rozmaite recepty dla leczenia gospodarki niemieckiej i nałożyć na nich rozmaite obowiązki, dotyczące zapłaty za tzw. „pomoc".*

Im dłużej nie będzie niemieckiego rządu demokratycznego, tym dłużej Amerykanie będą mieli swobodę działania w zachodnich Niemczech. Tylko tym można wyjaśnić okoliczność, że Stany Zjednoczone nie chciały zająć się na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych ani zagadnieniem traktatu pokojowego, ani sprawą jedności Niemiec, ani problemem tymczasowego rządu niemieckiego.

Amerykanie — podkreślił minister Mołotow — uzależniają stabilizację pokoju w Europie od przyjęcia ich planu w sprawie Niemiec i Europy. Stawiają oni alternatywę: albo bezwarunkowo przyjąć antydemokratyczny plan, dyktowany przez ekspansjonistów amerykańskich — albo nie będzie żadnego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego.

Tego rodzaju polityka doprowadziła do fiaska konferencji londyńskiej.

Londyńska konferencja została zerwana. Usiłowano zrzucić odpowiedzialność za to na Związek Radziecki. Nie udało się to jednak. Odpowiedzialność za zerwanie londyńskiej konferencji spadła na koła rządzące Stanów Zjednoczonych, a w ślad za Marshallem poszli i w tym wypadku Bevin i Bidault

---

Dnia 31. XII. 1947 r. zmarł

Tow. Bolesław Makowski

Długoletni bojownik sprawy robotniczej, b. członek K. P. P., ofiarny działacz społeczny, sekretarz komitetu partyjnego PPR przy P. P. „Film Polski", członek komitetu dzielnicowego PPR Śródmieście - Lewe

W Zmarłym tracimy wybitnego działacza jednolitofrontowego, nieodżałowanego towarzysza walki o sprawę mas pracujących.

KOMITET PPS PRZY P. P. „FILM POLSKI" **KOMITET PPR PRZY P. P. „FILM POLSKI"**



64

— Czy już towarzysze delegaci gotowi? Maszyna czeka. Inżynier Leontiew już siedzi w aucie.

— Jesteśmy gotowi — zawołał Pietrow. — Możemy zaraz jechać. Zabierzemy tylko nasze tobołki i idziemy do maszyny.

A tymczasem w aucie istotnie już się znajdował Bachmietiew. Obok niego stał nachylony nieco leutenant. Był to młody oficer o spokojnym, zrównoważonym wyrazie twarzy. Słuchał uważnie słów Bachmietiewa.

— Odprowadźcie inżyniera Leontiewa do Moskwy. Polecenie macie na piśmie. Zatelefonujecie do Zorina i wyjaśnicie mu o co chodzi. Wystartujecie w godzinę po naszym odjeździe. Zrozumieliście?

— Tak jest, towarzyszu kapitanie — odpowiedział Tuzow, — wszystko będzie w porządku.

— Mam wrażenie, — ciągnął dalej Bachmietiew, — że wkrótce również będę w Moskwie. Aha! Przypomniałem sobie: to, o czym mówiłem, pozostaje w mocy. Czy wszystko zrobiłeś, Tuzow?

— Rozumiem — uśmiechnął się Tuzow. — Wszystko zrobione. Mogę odejść?

— No, to pa! — krótko odpowiedział Bachmietiew.

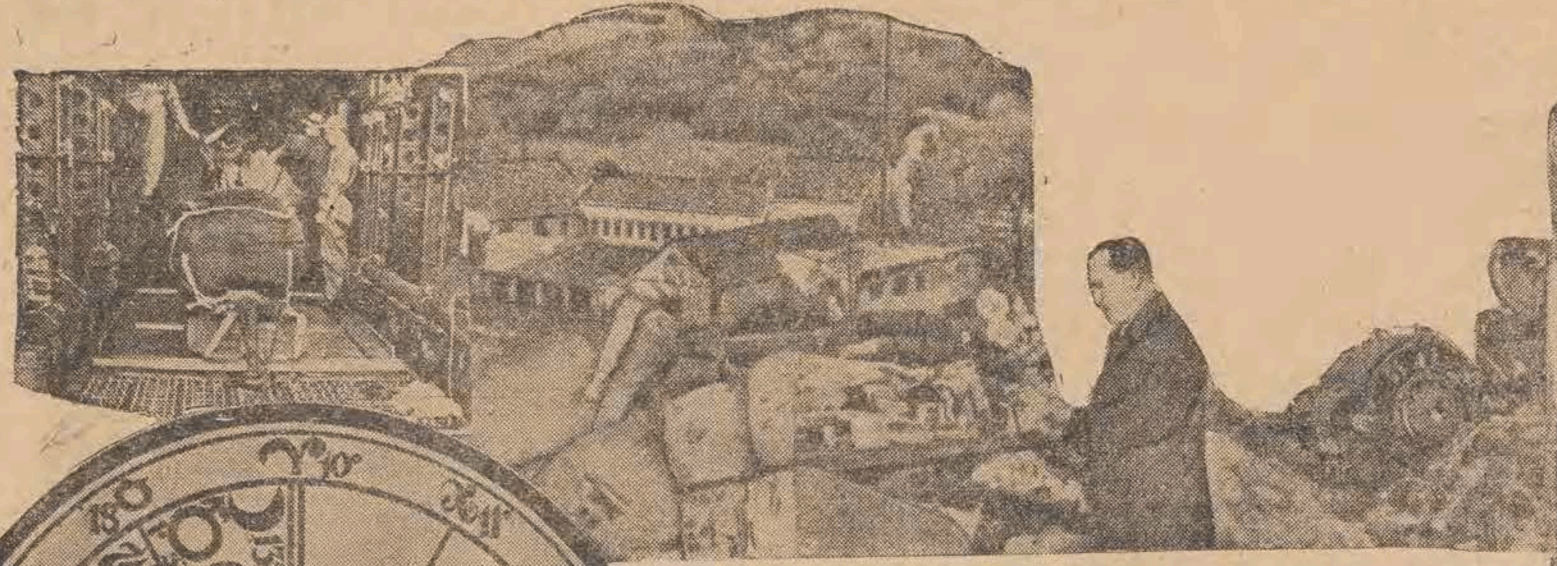
Do auta zbliżali się delegaci, którym towarzyszył Swirydow, sporo oficerów i żołnierzy, żegnających swoich gości. Wśród oficerów znajdował się również Leontiew. Żegnając zwierzchnika delegacji, Swirydow żartobliwie narzekał do Pietrowa:

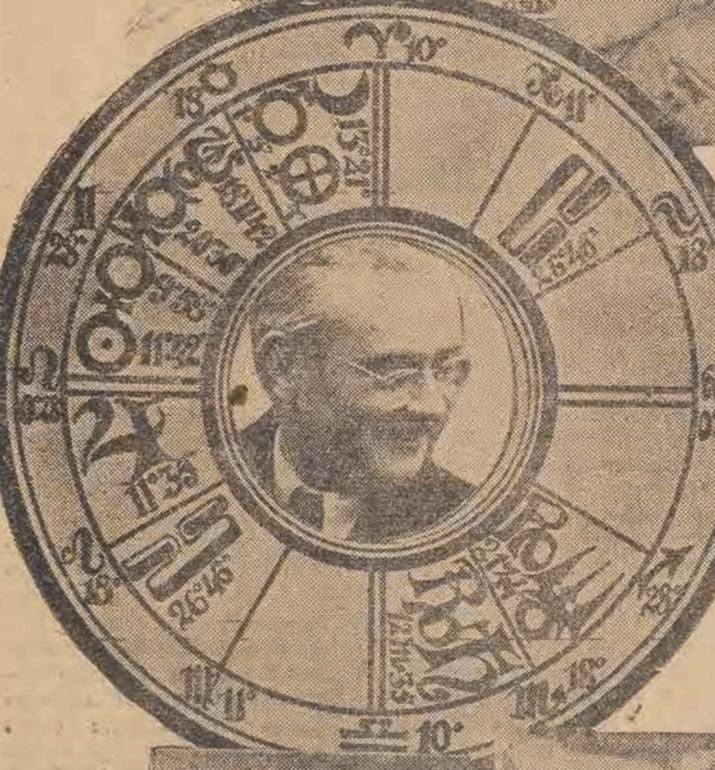
— Przecież nawet śniadania jak się należy, nie zjedliście, towarzyszu Pietrow. — i zwracając się do Bachmietiewa pułkownik ciągnął dalej: — inżynierze! Proszę w Moskwie poświadczyć, że staraliśmy się naszych gości nie głodzić. W żaden sposób nie mogę ich namówić, by się tak nie śpieszyli...

— Ależ, pułkowniku, — bronił się Pietrow. — nie chciało nam się naprawdę jeść. Wasz adiutant dał nam tyle produktów na drogę, że starczy nie tylko do domu, ale pozostanie jeszcze. Nie myśleliśmy, że z frontu znów zabierzemy prezenty. Pan inżynier może poświadczyć, iż po waszym przyjęciu ledwie zdołaliśmy wwindować się do maszyny...

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI







Horoskop na rok 1948

Rok 1948 to, oczywiście, wielka niewiadoma. Ludzie przesądni i o usposobieniu marzycielskim napewno będą „badali" przyszłość przy pomocy seansów spirytystycznych, chiromancji, wróżby z kart, fusów od kawy i t.p. Niektórzy z nich będą nawet stawiali sobie magiczne horoskopy w związku z działalnością planet: Saturna, Wenery, Marsa i t.p. Żeby nie było nieporozumień, uprzedzamy wszystkich zaboboniarzy: rok 1948 odbędzie się w Polsce pod znakiem... Minca. Wróżąc na podstawie tej rcalnej zupełnie „planety naszej gospodarki narodowej" przepowiadamy, że rok 1948 będzie dla nas wszystkich pomyślny, o ile tak jak r. 1947 będziemy liczyli na pracę własnych rąk i mózgów. Plan bowiem trzyletni to wiele pewniejsza rzecz, niż koniunkcja Marsa z Wenerą, Saturna z Rybami czy Strzelca z Panną...



PPR MYŚLI O NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYCH



Święta minęły pod znakiem rozmaitych „choinek". Choinki te atoli dotyczyły naogół zrzeszonych w związkach, stowarzyszeniach, rodzinach, zrzeszeniach i t.d. Łódzka PPR pomyślała jednak o tych, którzy z racji takich czy innych warunków należą do najbardziej potrzebujących i mają dzieci, do których może gwiazdkowy Św. Mikołaj by nie zawitał



Na zdjęciach — choinki urządzone dla dzieci przez Miejski Komitet i Dzielnicowe Komitety PPR. Choinki te (połączone, rzecz jasna, ze stosownymi podarkami) sprawiły wiele radości dziatwie i jej rodzicom



MYŚMY PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU...



O dzieciach należy myśleć nie tylko z okazji uroczystej choinki i św. Mikołaja. Rok 1948 powinien dostarczyć środków, pozwalających z jeszcze większą troskliwością zająć się przyszłością „przyszłości narodu"...

„STANĄĆ Z NIM NA ŚLUBNYM KOBIERCU..."



Już „schyłek" 1947 roku zapowiedział, iż Nowy Rok dostarczy Polsce małżeństw ponad normę. Np. 27. XII. ub. roku wstąpiło w związki małżeńskie aż 40 par zakochanych łodzian...

LITERATURA i ŻYCIE

Zygmunt Fijas

»Błażej Paskarz«

Wyimek z noweli „Bal handlarzy jęczmieniem", której treścią są przygody Symona Skorubki, młodzieńca rzuconego w odmęty okupacji hitlerowskiej.

Ktokolwiek obracał się w kołach naszej handlowej cyganerii, ten nie przeoczył napewno Błażeja przyzywanego Paskarzem. Postać tę uzupełniała osoba, która nie święciła zbytnich triumfów w swym życiu miłosnym: niewiasta milcząca, zawiędła, przypominająca mumię zbyt długo moczoną na dżdżu i asystująca mężowi w sposób nieustępliwy, chociaż tak kłócący się z jej biednymi, dobrymi oczami.

Pod koniec roku 39 widzieliśmy jeszcze Paskarzową. Wlokła się wtedy za mężem, oferowała znajomym mleko w proszku, syntetyczny cynamon i zatrzaski zastępujące paski do spodni. Z tyłu snuł się za nią jamnik, który nie obwąchiwał murów, ani nie szczekał, mimo że miał do tego słuszne powody.

Tu ginie wszelki słuch o Błażejach.

Aż kilka tygodni po kampanii francuskiej Błażej pokazał się z fajką pieprzową w zębach. Siedział już pomiędzy workami gwoździ i starał się sprzedać zegarek obywatelowi w futrzanej czapce. Palił wtedy tytoń, wydający zapach parafialnego kadzidła, nosił watowane spodnie, a podniecona jego mowa bardzo różniła się od tej, do której przywykliśmy.

Przed samym Hrubieszowem wysiadł, zarzucił wór na plecy i razem z Zonią zniknął w zaroślach otaczających budynki kolejowe.

Potem pokazał się w gronie osób o napuchniętych twarzach, powiódł zawiedzionym wzrokiem po workach swych satelitów i odjechał na furze zawierającej kilkadziesiąt nieogolonych postaci.

Wtedy żona oczekująca męża w Hrubieszowie podskakiwała jak mucha, której podcięto narząd równowagi. Nie mogła pojąć, jak mąż w czasie nieszczęśliwym dla całej ojczyzny, umie porzucić żonę tuż przed Rubikonem, który miał przekroczyć.

Pies okazał o wiele więcej rozwagi w tej sprawie. Zginął pod kołami w chmurze dymu, pozostawiając na szynach swój pokręcony ogon i jedno samobójcze ucho, w którym nie umiały się pomieścić sprawy ówczesnego świata.

Zimą następnego roku Błażej znowu pokazał się. Stolica nasza, nie uwita jeszcze w laury późniejszej walki, tonęła wtedy w oparach handlu. Błażej nabywał słoik melasy na próbę. Trudnił się podówczas wymianą: spirytusu na damskie koszule, koszul na niestemplowane banknoty, niestemplowanych banknotów na kakao, kakao na dolary. Towarzyszyła mu dama w palonych bucikach, która wlokła za sobą walizkę z etykietami zagranicznych hoteli i nie była wcale podobna do Zoni.

W jakiejś sieni dama wyciągnęła zza pończochy kluczyk, potem Błażej począł szukać czegoś w teczce, wreszcie oboje wydali okrzyk ulgi, gdy z piwnicy wyszło jakieś ospowate indywiduum w bryczesach. Indywiduum zaglądnęło niechętnie do walizki, rozgryzło kilka ziarenek kawy, mruknęło: Tak, to Santos, i wypłaciło Błażejowi mnóstwo banknotów. Z kolei Paskarz wypłacił część banknotów kobiecie, ta jakiejś postaci wygwizdującej na schodach, postać jakiemuś zadąsanemu staruszkowi, ukrytemu we wnęce, a ten z powrotem Błażejowi.

Po załatwieniu tej transakcji kontrahenci rozeszli się. Pozostało w sieni ospowate indywiduum naciągające z zadowoleniem rękawiczki ze skóry peccari i patrzące do wystawowego lustra, na którym widniał dwujęzyczny napis: „lere szachteln — puste pudełka".

Przesunęło się wiele zdarzeń.

W przeddzień Bożego Narodzenia, w poczekalni, stanowiącej pracownię dla rzekomego masażysty, ktoś począł strzepywać ze siebie śnieg. — Wybacz, Tymku, że w takich okolicznościach — mówił. — Nie wiedziałem że policyjna godzina została przesunięta. Zostałem prawie sam na ulicy z towarem.

— Nie wstydzisz się zarabiać na cudzej biedzie?

— Tymku! — zawołał Błażej. — Tymku, Tymku — powtórzył.

Podwinąwszy nogawki, wyciągnął zza skarpetek dwie sztuczki bielutkiego płótna wytrzepując ze siebie mnóstwo śniegu, wytrząsł z zanadrza tuzin jedwabnych pyjam, kilkanaście par pończoch i piękny kupon szkockiej wełny.

Czekałem chwili, kiedy gość zdejmie koszulę, ujawni tajemnicę swych pękatych ramion, lecz on nie odwinął jeszcze wtedy włóczki. Uczynił to później w ciemnościach.

— Masz minę, jakbyś popełniał coś niewłaściwego.

— Jesteś w błędzie, przekroczyłem zwyczajnie staroszlachecką zaporę. Pokazałem, że potrafię myśleć w sposób przyśpieszony.

To powiedziawszy Błażej wyciągnął z teczki nocną koszulę, przybory do mycia, podróżny grzybek do cerowania a następnie, jakbym nie istniał, portfel i począł go przeglądać z przejęciem.

Było to grube cielęce portfelisko, zapinane sumiennie na tęgi rzemień, i przypominające sakwy miejskich handlarzy drobiu.

— Dorobiłeś się — rzekłem z zazdrością.

— Energia, życie czynne, człowiecze ubiegłej epoki. Moc!

Błażej stanął naprzeciw lustra, wywalił oczy poza orbity, wciągnął powietrze w płuca i powiedział:

— Zobaczysz jutro na balu handlarzy jęczmieniem.

— Balu...

— ...handlarzy jęczmieniem, powtarzam z naciskiem, ty Katonie w papierowych spodniach.

Położyłem się ze smutkiem. Byłem w nastroju człowieka stale wyprzedzanego przez życie. — No nic — pomyślałem — życie zaczyna się po zdobyciu Trypolisu!

Gość długo w noc roztaczał przede mną szczegóły tyczące wielu nieznanych tranzakcji, roztaczał przede mną widma armat samobójów, zwyciężał przy pomocy wszystkich podziemnych frontów Europy i zapewne przez całą noc nie przestawał łagodzić mej niechęci, bo gdy obudziłem się, on jeszcze mówił.

Już dobrze po dziesiątej Błażej wręczył mi część towaru i rzekł: — Dostaniesz prowizję, która pozwoli ci zmienić bieliznę. Ale uważaj!

Poszliśmy podwórkami, klucząc ciągle i przystawając pod śmietnikami, w których zazwyczaj grzebała jakaś postać o policyjnych oczach i pod kamienicą, zawaloną beczkami na wysokość czwartego piętra Błażej chrząknął.

Na ten znak wyciągnął ku nam ramiona człowieczek o śmiechu podobnym do skrzypienia butów i wywinął kilka razy laską.

Błażej zaśmiał się. — No dobrze, ale niech wiem po ile.

— Niech ja posłyszę to, co powinienem słyszeć.

Człowieczek poklepał się po czapce, obrócił na pięcie i rzucił Błażejowi słówko, po którym ten aż przytupnął.

— Ejże!

— To co pan słyszy.

Błażej obrócił się do mnie konspiracyjnie i szepnął: — Ceny łomu stoją, twardy spada!

Nie wiedziałem jeszcze wtedy, co to jest „twardy", a co „miękki", nie przypuszczałem, aby kawałki papieru działały poza ocean i by kawałeczki złota, których przeznaczeniem są szczęki ludzkie, albo palce, miały związek ze zdarzeniami frontowymi.

— Ruszaj się, ruszaj — rzekłem jak zwyczajny „fuks". — Jeszcze nieraz będzie spadał.

Wówczas dojrzałem w źrenicach obu handlarzy to wrażenie, jakie wywołuje na człowieku interesu drugi człowiek, który jest nieuleczalnym idiotą. — No nic — dodałem na uspokojenie — działajcie, ja poczekam.

Poczekałem tam w sieni jakieś dobre pół godziny.

W ciągu tego czasu zostałem obrzucony spojrzeniami jakichś trzystu osób.

Przechodzili przez tę sień — dandysi w wytwornie skrojonych paltach, świecący złotymi, masywnymi zębami i okiem, rozradowanym, dufnym, — panny z towarzyskiego półświatka z włosami zaczesanymi na wierzch głowy, w toaletach, jakby z ostatniego numeru „Wiener Mode", — staruszki w żałobnych sukniach, podpierające się laskami o srebrnych, śpiczastych, rączkach, majestatyczne, miejskie kolubryny w stosach szeleszczącej garderoby, połyskujące fałszywymi klejnotami i zerkające tchórzliwie spoza niklowych „cwikierów", — dystyngowani panowie o ruchach wyższych oficerów, smutni lokaje z bokobrodami c. k. radców ministerialnych, weseli c. k. radcy ministerialni o smutnych bokobrodach lokajów, a gdy zza drzwi, na których widniał napis: „Ostrożnie, świeżo malowane", wyszedł chłop z kobiałką owiniętą w prześcieradło, doszedłem do wniosku, że klientela tego domu rekrutuje się z wszystkich warstw.

Przez cały czas dobiegał zewsząd stuk moździerzy, namiętne kłótnie, wzdychania, brzęk wag, a gdy na półpiętrzu ktoś rzucił basem: Nie obstoję! w suterenach rozległ się wrzask jakiejś pijanej tłuszczy, poczem ktoś zwalił blaszaną balię, ktoś inny zaśmiał się, rzucił w mą stronę zgniłe jabłko i buchnęła triumfalna woń cuchnącej kapusty.

W tym zapachu, jak arcykapłan zstępujący z ofiarnego ołtarza, począł schodzić ku mnie Błażej Paskarz.

Był już ogolony, umyty do połysku.

— Sprawa załatwiona — powiedział. — Prowizja jest. Jedziemy. Kawa, herbata, wanilia burbońska, pieprze idą w górę. Rodzą się więc nowe nadzieje.

I we mnie wstąpiła nadzieja. Spojrzałem z radością na jakąś zawiesistą jejmość dźwigającą bowlę ponczu i nawet nie zastanawiałem się, dlaczego zasłania sobie twarz fartuchem.

Potem, gdy z suteren wybiegła jakaś postać, błysnęła cynową konwią, pośliznęła się trzykrotnie, połknęła się, zasłoniła sobie twarz i zniknęła za drzwiami podobnymi do wieka od kufra, też nie zastanowiłem się.

— Jedziemy — pomyślałem z rozrzewnieniem. — A więc jedziemy!

Jan Śpiewak,

PRÓBA BILANSU

Zakończenie wojny z faszyzmem, odzyskanie niepodległości w nowych demokratycznych warunkach stopniowo wpływa na rozwój literatury. W zmienionym układzie socjalnym, nowe warstwy społeczne nie tylko rozszerzają bazę czytelniczą, ale też bezpośrednio lub pośrednio oddziaływują na zmianę tematyki. Nowa wieś i nowe miasto dla pisarza to przede wszystkim nowy zmieniający się wciąż problem artystyczny. Odzwieciedlić w sztuce zmiany, jakie się dokonały, wyrazić nowego człowieka, to znaczy nie tylko gruntownie zapoznać się i zrozumieć to wszystko, co się dokonywuje u nas, ale też znaleźć dpowiednie dojrzałe realistyczne podejście do opisanych zjawisk.

Nasuwa się na wstępie pytanie czy i o ile literatura w ciągu paru lat stanęła na wysokości zadania. Co się dokonało i czy obecnie możemy wskazać na jakieś cechy ogólniające w tych działach.

Bardzo znamienną była dyskusja, jaka się toczyła niedawno na łamach pism literackich. Znany krytyk Jan Kott z właściwą sobie swobodą wystąpił z oskarżeniem literatury, zarzucając, że właściwie nie dokonały się w niej istotne zmiany, że pisarze w dość mechaniczny sposób ustosunkowali się tak do swojej problematyki, jak i do rzemiosła literackiego. Natomiast redaktor „Kuźnicy" Stefan Żółkiewski wystąpił z obroną literatury, dowodząc że po wojnie powstało wiele utworów, doprawdy wartościowych tak pod zględem formalnym jak i ideologicznym. Dyskusja jaka się wytwarzyła przyniosła wiele spostrzeżeń i nowych sformułowań. Problem chociaż został postawiony, mimo wszystko nie został rozwiązany. Ostre, bolesne zarzuty nie zostały odparte i istnieją nadal, pomimo tego, że w ciągu tego czasu powstało wiele wybitnych utworów. Rzemiosło literackie, oraz sposób podejścia do poruszanych tematów pozostało prawie niezmienione.

Nie jest rzeczą tego krótkiego artykułu dokładnie wymienianie wszystkich utworów jakie powstały po wojnie. Znajdzie się na to miejsce w specjalnych pismach, poświęconych wyłącznie sprawie kultury i krytyki. Na tym miejscu pragnął bym jedynie pobieżnie wskazać na zasadnicze problemy, jakie poruszano w ciągu tych paru lat.

Po wojnie powstała niezwykle wstrząsająca książka Nałkowskiej „Medaliony". Mamy wiele książek o wojnie 1939 r. (Żukrowski) o przeżyciach w obozach pisali: Szmaglewska, Borkowski, Dygat Powstały utwory o partyzantce np.: Nikodema Kłosowskiego i Drozdowskiego, pojawiły się nowele i reportaże o walce żołnierza polskiego z Niemcami w kraju i zagranicą (Meissner, Fiedler, Pruszyński, Hen) o życiu w czasie okupacji (Brandys, Gojawiczyńska, Otwinowski, Rymkiewicz) o rzeczywistości przedwojennej (Putrament, Zawieyski, Kisielewski), książki z martylogii Żydów (Rudnicki, Sandauer). Okres wojny i poprzedzających ją lat znalazł niezwykle, ciekawe odbicie w książkach Brezy i Andrzejewskiego. Pisarze o światopoglądzie idealistycznym, katolickim coraz bardziej nawracają do tematów z okresu średniowiecza (Gołubiew, Malewska, Dobraczyński). Pisarz o odmiennym światopoglądzie Hołuj napisał również książkę historyczną, która różni się od wyżej wymienionych ze względu na swoje socjologiczne podłoże. Nowelami morskimi debiutował Papuga. Okres lubelski opisuje Boguszewska. Wiele zagadnień porusza w książkach swoich Iwaszkiewicz. Niezwykły rozwój wskazuje powieść chłopska. Piętak, Gałaj, Pogan, Morton, Goździkiewicz i inn. w licznych swoich utworach malują wieś przed wojną w czasie okupacji i po odzyskaniu niepodległości. Rozwija się również proza artystyczna (Żukrowski, Huszcza, Smólski, Fijas).

Cechą zasadniczą, jaka narzuca się uwadze czytelników większości utworów opisujących czasy wojenne, to przewaga techniki reportażowej. Niezwykłe fakty historyczne, tak boleśnie wdarły się w umysłowość pisarza, że odsunęły na czas jakiś problematykę. Oczywiście nie można mówić, że problematyka w utworach tych nie istnieje, jest, ale jakoby odsunięta na plan dalszy.

Pisze się u nas dużo, wydaje się wiele książek, tak nowych pisarzy, jak i wznowień. Porusza się wiele zagadnień. Jeśli jednakże zechcemy zdać sobie sprawę jakie zagadnienia z życia powojennego poruszono, jakie powstały książki o nowych ludziach, których psychika zmieniła się pod wpływem przemian społecznych i jeśli jedynie na podstawie literatury pięknej zechcielibyśmy dowiedzieć się o tym wszystkim co dzieje się w miastach i na wsi, doprawdy znaleźlibyśmy się w trudnej sytuacji, bo albo nic nie napisało się, albo bardzo skąpo.

Rozumiem doskonale, że dzieła sztuki nie powstają odrazu, nie dość jest, że się tak wyraźę zamówić książkę u pisarza, aby powstało wartościowe dzieło. Na to trzeba przekształcić swoją psychikę na to trzeba doprawdy zmienić swój światopogląd, a tym samym przebudować swe rzemiosło artystyczne.

Pisze się u nas w artykułach teoretycznych wiele o realiźmie, jeśli jednakże wysunięte tezy zestawimy z wynikami artystycznymi w dziełach, niektóre uwagi krytyczne pod adresem piśmiennictwa polskiego okażą się słuszne i całkowicie usprawiedliwione.

Wielu krytyków występuje w obronie rzemiosła literackiego, w obronie t. zw. dobrego pisarstwa. Jednakże pisarzami, którzy okazali się nabliższymi naszych czasów są pisarze chłopscy, jakkolwiek nie zawsze reprezentują najwyższy poziom literacki. Oni wychodząc z warstw chłopskich znają najlepiej i najbardziej odczuwają swoje środowisko. Nie będąc wprawdzie całkowicie realistami, wpadając niekiedy w naturalizm, potrafili stworzyć wiele wartościowych utworów, po raz pierwszy poruszając doprawdy istotne zagadnienia. Niestety pisarze, nawet zbliżeni do t. zw. lewicy nie potrafili stanąć na wysokości zadania.

Nie ma dotąd nowej tematyki, nie ma nowego bohatera. Nie potrafili dotychczas ukazać hohaterskiego patosu naszych czasów, nie widzą robotnika ani chłopa, tych wszystkich, którzy w trudnych historycznych warunkach potrafili zdobyć niepodległość i potrafią dla niej pracować.

Nie ma tego co jest zasadniczą cechą każdej zdrowej pod względem klasowym literatury-optymizmu ludowego. Brak obserwacji życia, brak obserwacji środowisk — nawet w których się żyje. Żadne kunsztownie zbudowane zdania, ani nawet wymyślna konstrukcja powieści, nie zmienia w niczym sensu książki, jej treści zasadniczej, jej wydźwięku ideologicznego.

Owe przysłowiowe drogi artystowskie okazują się częstokroć ścieżkami wiszącymi nad przepaścią, albo — być może —, przykrywają pustkę ideową. Można się łatwo pośliznąć i upadając całkowicie zgubić swój bagaż ideologiczny. Tylko wtedy gdy pisarz wychodząc ze swoich mysich dziur, ghett literackich, zetknie się z życiem swego narodu, kiedy zrozumie głęboko człowieka naszych czasów, stanie u boku jako towarzysz broni, literatura nasza potrafi znaleźć wspólny język z bohaterami swoich utworów i z szerokim kręgiem nowych czytelników, którzy z utęsknieniem czekają na książkę o sobie.

Maria Zarębińska-Broniewska

GOŁĘBIE *)

Drogi! Piszę do Ciebie list, który oczywiście nigdy do Ciebie nie dojdzie. Właściwie to beznadziejne takie pisanie w przestrzeń. A jednak muszę. Zdobyłam z wielkim trudem **ołówek, kilka względnie nieuszkodzonych papierów, w których przyszły paczki, i postanowiłam dzień dzisiejszy spędzić na pisaniu listu do Ciebie. Listu, który nigdy nie dojdzie...**

Widzisz, taki dzień, takie postanowienie — to wielki luksus w moim obecnym życiu. To nawet niebezpieczny luksus. To, że myślę nieustannie, to, że budzę się i zasypiam z Twoim imieniem na ustach, to, że wogóle żyję, że się trzymam jeszcze jako tako fizycznie, zawdzięczam sile mojej miłości do Ciebie. Ale nigdy — przez tyle lat — nie odważyłam się napisać do Ciebie. Dopiero dziś po raz pierwszy. A wiesz dlaczego? Bo podobno na świecie jest wiosna. Nawet napewno jest! Leżę na najwyższym łóżku w szpitalu oświęcimskim i przez wąziutkie okienko widzę bardzo ograniczone pole widzenia. (Byłeś tam kiedy za jedne 20 gr.?). W moim skrawku, który mam przed oczami, widzę druty, za drutami nasyp kolejowy, na którym rośnie zielona trawa, i koła zajeżdżających i odjeżdżających pociągów — poza tym... nie, o tym opowiem Ci na końcu, a może wcale nie opowiem.

Trawa na nasypie kolejowym jest jasno, cudnie zielona — ktoś powiedział, że jest 15 kwietnia i że na dworze jest słońce. Nie widzę go, ale czuję. Czuję tak silnie i zieloność ma tak nieodparty, intensywny czar, że postanowiłam napisać do Ciebie...

Osaczyły mnie pod wpływem tej wiosny — wspomnienia. Gdzieś daleko kwitną sady, białe płatki opadają na ziemię. Przypomina mi się dzień, kiedy razem pojechaliśmy z Lublina do Jastkowa. Pamiętasz? Jechaliśmy wśród kwitnących drzew. Nigdy nie zapomnę tej ciszy, jaka była w nas obojgu, i tej ciszy, jaka była na jastkowskim cmentarzu. Pamiętam, że w powrotnej drodze opowiadałeś mi o Twojej pierwszej bitwie, i nagle przypomniała mi się moja pierwsza najdawniejsza wiosna, jaką w życiu pamiętam. Tamto wspomnienie ukłuło mnie w serce, wrócił na sekundę jakiś schowany głęboko uraz psychiczny. Chciałam Ci to opowiedzieć, ale pomyślałam sobie: to może zepsuć nastrój. Zresztą poco akurat dziś o tym mówić? Przecież opowiem mu to kiedyś. Zdążę. Przecież teraz już wiemy oboje, że się nie rozstaniemy nigdy. Kiedyś opowiem mu o mojej pierwszej wiośnie w życiu...

Tymczasem nie zdążyłam. Rozdzielił nas los, jesteśmy oddzieleni od siebie przestrzeniami tak ogromnymi — może nawet oceanami? Nie wiem. Nie wiem, czy kiedyś jeszcze się spotkamy. Boję się napisać, ale kto wie, czy to nie jest moja ostatnia w życiu wiosna? Nie, nie chcę i nie będę krakać nad sobą. Nie wolno. Poprostu opowiem Ci o mojej pierwszej, najdawniejszej wiośnie...

Na końcu maleńkiego miasteczka stał w ogródku domek parterowy z werandą. Ostatni domek w miasteczku: kiedy się spojrzało w lewo, widać było łąki pokryte żółtym kaczeńcem i drogę wysadzaną wierzbami. Przed domem był duży okrągły klomb, na środku rosła czerwona sztamowa róża, która była przywiązana do wysokiego palika, zakończonego dużą kolorową szklaną kulą. Kula była wspaniała, wydawała mi się ogromna i prześliczna. Nikt w całym miasteczku nie miał takiej. Czasem bose i brudne dzieci żydowskie przychodziły przed nasz dom. Stawały rzędem przy płocie. Cicho coś do siebie mówiły, pokazywały rękami na kulę i kiwały głowami. Patrzyłam z daleka na żydowskie dzieci. Zazdrościłam im, że chodzą bose, że mogą nogami miesić błoto i razem się bawić. Nie miałam brata, byłam jedynaczką. Ciągle na coś tam chorowałam, rodzice pieścili mnie bardzo — a ja już wtedy ciągle za czymś tęskniłam. Pamiętam doskonale, że codzień **podchodziłam do furtki, stawałam na poprzecznej listwie i wyglądałam na drogę wy**sadzaną drzewami. Zdawało mi się, że stamtąd przybędzie jakieś szczęście, jakaś bajka...

Tego dnia musiał być śliczny dzień wiosenny, bo od tej chwili pamiętam zieloność soczystą wiosennej trawy — i kwiat konwalii. Pamiętam, że matka, zrywając konwalię, powiedziała mi: „Patrz, to konwalie — zapamiętaj tę nazwę". Powtórzyłam: „Konwalie" i zapamiętałam, że mają białe dzwoneczki.

Wtem rozległ się turkot nadjeżdżającego pojazdu, trzask z bata, i przed naszym domem zatrzymał się powóz. Przyjechał w odwiedziny mój dziadek. Dziadek był bardzo wysoki, miał duży haczykowaty nos i duże wąsy. Bałam się go, bo mówił bardzo głośno i wąsami kłuł mnie przy pocałunku w policzek. Dziadek to żadna atrakcja, ale konie — śliczne, gniade — to zajmująca rzecz. Ale co to? — na koźle siedzi dziwnie, czarodziejsko ubrany ktoś, kto trzyma lejce.

Dziadek wita się z matką i ze mną i wskazując na siedzącego na koźle mężczyznę, powiada:

— Patrzcie, jakąm liberię sprawił Jędrzejowi. Ładny krakowiak, co?

Wiesz, wtedy była moda przebierania furmanów w krakowski strój, nie wiem dlaczego).

Krakowiak zaczarował mnie, urzekł moje czteroletnie serce. Kierezja, wyszycia, kółeczka brzęczące i złote u pasa, czapka z pawimi piórami — wszystko to zachwyciło mnie. Wyślizgnęłam się z objęć wysokiego kościstego dziadka i boczną furtką poszłam na podwórko. Na podwórku była stajnia i kurnik. Tam właśnie zajechał Jędrzej i zaczął wyprzęgać konie. Długo pewnie musiałam stać z boku pod ścianą, zanim mnie zauważył. Spojrzał, uśmiechnął się, poprawił czapkę z pawimi piórami i zagadnął:

— No, chodźno tu, maluśka panienko.

Podeszłam. Konie już jadły siano w stajni. Jędrzej już siedział na jakimś pniaku przed drzwiami i zaczął ze mną rozmawiać. Odpowiedziałam mu na wszystkie pytania: ile mam lat, jak się nazywam, czy lubię konie i czy mi się podoba ten krakowski strój. Zaprzyjaźniliśmy się bardzo. Tymczasem na niebieskim przezroczystym niebie ukazało się stado białych gołębi. Jędrzej zerwał się, zaczął dziwnie gwizdać, machać czapką — i gołębie zaczęły kołować coraz bliżej nad jego głową. Musiał to być jakiś bardzo piękny widok, bo pamiętam ten moment tak dokładnie, jak bym przed chwilą widziała kliszę fotograficzną.

— Lubisz gołębie, maluśka?

— Lubię.

— No to ja ci przywiezę dwa gołębie.

— Żywe?

— Żywe, będziesz se chowała, chcesz?

— Bardzo chcę.

— Ano!

Na progu domu u wejścia do drzwi kuchennych ukazała się matka. W ręku miała tackę, na której stał kieliszek wódki, a obok leżał gruby kawał chleba z kiełbasą. Zobaczyła mnie.

— Co ty tu robisz? W tej chwili idź do ogrodu, tu brudno.

— A tak se tu gwarzymy z panienką maluśką. Za zdrowie Pani i maluśkiej — rzekł Jędrzej, odbierając z rąk matki poczęstunek.

Skrzywił się po wypiciu, otrząsnął i obtarł usta ręką. Strasznie mi się podobał.

Matka wzięła mnie na ręce i zaniosła do domu.

Nikomu nie powiedziałam, że mi Jędrzej obiecał przywieźć dwa gołębie. Nikomu. Czekałam długo na Jędrzeja. Konwalie już przestały kwitnąć, matka obsadzała czymś okrągły klomb mówiła, że to flance. Na drzewach nie było już kwiatów, tylko duże zielone liście, i wtedy przyjechał Jędrzej.

Jeszcze siedząc przed domem na koźle, dawał mi zdaleka ręką znaki i pokazywał na jakiś koszyczek, który stał u niego w nogach. Prędziutko przywitałam się z dziadkiem i uciekłam tą samą furtką na podwórko. Jędrzej uśmiechał się z daleka, pokazywał koszyczek, ale nie dawał, tylko tak jak wtedy wyprzęgał najpierw konie. W końcu wziął z powozu zakryty koszyczek i kiwnął na mnie ręką. Podeszłam. Otworzył wieko — na dnie na sianie siedziały przytulone do siebie dwa gołębie.

— No, masz. Pawiki. Bardzo oswojone.

Wziął jednego ptaka do ręki, rozwiązał związane nóżki, posadził go sobie na dłoni i gwizdnął. Gołąb frunął i zaczął kołować nad naszymi głowami.

— To samiec, widzisz: zielonkowaty. A to samiczka, więcej siwa — powiedział, rozwiązując jej nóżki.

Po chwili oba gołębie kołowały nad nami. Ale nie tylko kołowały: na gwizd Jędrzeja siadały mu na ramionach, na głowie, jadły z ręki groch. Jeden usiadł mi też na ramieniu. Byłam bardzo szczęśliwa. Wtem otworzyły się drzwi i tak samo jak wtedy wyszła matka z tacą w ręku.

— Co to?

— Gołębie, żywe, oswojone i moje własne.

— Skąd?

— Jędrzej przywiózł dla mnie.

Jędrzej jakoś wstydliwie się uśmiechnął, a matka spojrzała surowo na mnie, na Jędrzeja i gołębie i spytała:

— A ile Jędrzej chce za nie?

— Jakto?

— No ile chcecie za te gołębie? Przecież tak za darmo nie możemy przyjąć.

Jędrzej się zaperzył i poczerwieniał na twarzy.

— O, to, proszę wielmożnej pani, dla dziecka gościniec przywiozłem. Grosza nie wezmę. Swego chowu parka, oswojona, będzie się miała czym bawić maluśka.

Matka poszła, pokręciła głową, wzięła tacę od Jędrzeja i jeszcze odchodząc, powiedziała:

— My stanowczo nie możemy tak wziąć za darmo. Tymczasem dziękuję.

W kuchni dostałam dużo grochu i do południa bawiłam się z Jędrzejem gołębiami.

W czasie obiadu matka opowiedziała ojcu i dziadkowi o prezencie Jędrzeja — obaj bardzo się dziwili, że mógł taki pomysł przyjść do głowy chłopu.

— To poprostu nie do wiary — powiedział dziadek — żaden chłop nie zrobi nic za darmo. Pewno się z kimś pobił, albo coś takiego, i chce mieć protekcję u sędziego.

Ojciec rzucił się jak oparzony:

— Naturalnie, naturalnie! Że też mi to odrazu do głowy nie przyszło! Moja droga, stanowczo daj mu za nie rubla. A jak nie przyjmie, niech zabiera z powrotem do domu.

Podczas całej tej rozmowy było mi bardzo, bardzo przykro, a teraz miałam oczy pełne łez. Matka to spostrzegła i powiedziała coś po francusku do ojca. Przestali mówić o gołębiach. **Nie mogłam jeść, jakiś strach, że je mogę utracić, ściskał mi gardło.**

Zaraz po obiedzie uciekłam na podwórze do gołębi i do Jędrzeja. Okazało się, że przez ten czas Jędrzej zrobił prymitywny gołębnik na strychu stajni i teraz właśnie zaczął gołębie wabić uczyć je, że to ma być ich nowy dom.

Było już dobrze po obiedzie, miało się ku zachodowi, kiedy matka znów przyszła na podwórko. Znów miała w ręku sakramentalną tacę z poczęstunkiem dla Jędrzeja, ale tym razem obok chleba leżał srebrny rubel. Matka poczęstowała Jędrzeja. Wypił chętnie. Skrzywił się, splunął i jak zwykle powiedział:

— Za zdrowie wielmożnej pani i córeczki.

Wtedy matka powiedziała, że stanowczo Jędrzej musi wziąć pieniądze. Za darmo przyjąć gołębi nie może. Jędrzej jeszcze raz powiedział, że przywiózł prezent dla dziecka i że za żadne skarby świata nie przyjmie pieniędzy.

— Ano to w takim razie proszę zabrać gołębie — powiedziała matka ostro.

A Jędrzej poprawił czapkę na głowie i gwizdnął na gołębie, które natychmiast przyfrunęły do niego. W ciągu kilku następnych sekund stała się rzecz straszna. Jędrzej złapał za nóżki oba ptaki, położył na pniu od rąbania drzewa, przy którym leżała stale siekiera i uciął jednym uderzeniem obu ptakom główki. Rzucił drgające okrwawione ptaki pod moje nogi i powiedział:

— Nie miła księdzu ofiara, pójdź ciele do obory.

Krzyknęłam strasznie. Matka porwała mnie na ręce i uniosła do domu. Wieczorem miałam gorączkę i bezustanku ukazywały mi się okropnie okaleczone, drgające kolorowe gołębie. (Podobno wtedy byłam bliska zapalenia mózgu). Potem przez wiele lat mego dzieciństwa, ile razy widziałam taką zieloną szmaragdową trawę, to na jej tle zwidywały mi się moje okaleczone dogorywające gołębie.

I dziś też... też mi się pokazały, poniżej setek nóg, które widzę przez swoje okienko. Bo widzisz, nie napisałam Ci jeszcze, że na te tory zajeżdżają pociągi. Kilkanaście pociągów dziennie, wysiadają z nich ludzie, których wcale z mego pola widzenia nie mogę zobaczyć — widzę tylko ich nogi, — i wiem, że ci ludzie wszyscy idą na śmierć. Leżę godzinami i patrzę na męskie, kobiece i dziecięce nogi — duże, małe, ładnie i źle obute — i te wszystkie nogi maszerują do krematorium.

Na świecie jest słońce, jest wiosna, jest miłość, jest wolność, a jednocześnie dzieją się takie okropne rzeczy, które ludzie ludziom wyrządzają. Dlaczego?

Leżę, patrzę godzinami na skrawek zielonej trawy, na coraz to nowe nogi ludzi idących na śmierć i jestem tak samo bezsilna, jak byłam wtedy, kiedy miałam cztery lata. Teraz jest jeszcze gorzej: wtedy mogłam krzyczeć, teraz i tego mi nie wolno.

Wybacz, mój drogi, jedyny przyjacielu, że mój pierwszy po tylu latach list do Ciebie jest taki smutny. Jesteś poetą — rzucam Ci wyzwanie: wyczuj, że pisałam do Ciebie dziś taki list,odpowiedz mi na niego jakimś wierszem. Ja chcę, muszę wierzyć, że „jest miłość i ona zwycięży". Jakże w tej chwili pragnę mieć przy sobie Twoje wiersze... Nie mam wierszy, nie mam wiadomości, nie mam nawet chwilami nadziei... Trawa, nogi, druty. Kilka zniszczonych papierów, na których piszę. Czy może być inny w tych warunkach mój list?

*) Nowela p. t. „Gołębie" była napisana w Oświęcimiu i w butelce zakopana w ziemi. Oczywiście, trudno było utwór odzyskać po zakończeniu działań wojennych, Jednakże autorka odtworzyła go z pamięci. (Przyp. redakcji).

Mikołaj Wengierow

O pisarzach radzieckich

W czasie wojny przeciwko niemieckim faszystom pisarze radzieccy łącznie z całym narodem swoim przyjmowali bezpośredni udział w walce. Ich powieści, poematy, satyry i publicystyka wyjaśniały przyczynę najazdu i nawoływały do walki z wrogiem.

W szeregach pisarz radzieckich znaleźli się ludzie z najrozmaitszych pokoleń. Nie tylko w Związku Radzieckim, ale i na całym świecie rozbrzmiewał głos Aleksego Tołstoja. Dzienniki wszystkich krajów przedrukowywały artykuły Ilii Erenburga. Utwory te pojawiały się również w podziemnych pismach Jugosławii, oraz wydawnictwach organizacji oporu we Francji. Dzieła Konstantego Simonowa zostały przetłumaczone na wiele języków świata. Powieść jego w obronie Stalingradu „Dni i noce", oraz jego sztuki ukazywały bohaterstwo radzieckiego człowieka. Poemat Aleksandra Twardowskiego o żołnierzu pt. „Wasyli Terkin", powieść Borysa Gorbatowa „Niezwyciężeni", opisywały walkę z okupantem. Powieść Wasyla Grossmana „Naród jest nieśmiertelny", mówiła o zwyczajnych radzieckich ludziach, którzy stali się bahaterami walk o wolność. Nazwiska wielu innych pisarzy i poetów w latach wojennych stały się głośne nawet w Ameryce, gdzie starano się w ujemnym świetle przedstawić heroiczną walkę narodów radzieckich z okupantem.

Pisarze radzieccy pracowali w gazetach przeznaczonych dla armii, dla oddziałów partyzanckich, przyjmując również udział w walce z bronią w ręku. Nie dziw więc, że imię pisarza stało się w Związku Radzieckim, nazwą zaszczytną. W tym samym czasie pojawiła się w Anglii nowa definicja „Enkepizm", modne słówko, które miało usprawiedliwić moralną dezercję. Starano się usprawiedliwić wielu pisarzy, którzy ukrywając się za oceanem nie chcieli swoim narodom od powiedzieć na istotne zagadnienia. Woleli oni wówczas raczej usunąć się w cień, kiedy naród chciał i miał prawo od swoich wybitnych pisarzy otrzymać moralną pomoc.

Pisarz radziecki przede wszystkim jest synem swego narodu. Wobec tego zrozumiałym się staje, że właśnie on potrafił zająć rzetelną i godną postawę wobec swego społeczeństwa. Jako przykład uczciwego i prawego ustosunkowania się do swego narodu można przytoczyć życie i twórczość Maksyma Gorkija... Między słowem tego pisarza a jego działalnością jako obywatela, nigdy nie było rozdźwięku, albowiem życie jego i twórczość stanowiły zwartą całość. Szacunek dla człowieka, aktywny stosunek do życia, — oto co cechuje pisarza radzieckiego w odróżnieniu od wielu pisarzy mieszczańskich.

Wielki humanista, Maksym Gorkij, rzeczywiście potrafił zrozumieć człowieka, oraz pracę, która ozdabia życie. Stosunek do człowieka i do pracy określa oblicze radzieckiego pisarza, staje się zagadnieniem czołowym, które nurtuje we wszystkich powieściach i poematach Przy ogromnych możliwościach twórczych, oraz rozmaitości artystycznych kierunków, ideowa pasja łączy twórców, którzy potrafią w czasach obecnych dojrzeć zręby przyszłości. Bohaterowie radzieckiej literatury, dlatego są bliscy swemu narodowi, ponieważ wzięci są z rzeczywistości. Nie dziw przeto, że stają się oni nauczycielami życia, wychowując miliony czytelników. Są to bowiem „inżynierowie dusz ludzkich" jak to trafnie określił Stalin.

Pracę i imię pisarza otacza się miłością w Związku Radzieckim. Najwybitniejsi pisarze zasiadają w Radzie Państwa. Najcelniejsze utwory odznaczone są corocznie nagrodą stalinowską.

W atmosferze panującej w społeczeństwie radzieckim nie można wyobrazić sobie pisarza któryby zajął się pisaniem pornograficznej powieści, celem której jest grać na najniższych instynktach człowieka. Nie ma miejsca w Związku Radzieckim, dla najrozmaitszych Müllerów albo Lauransów. Nie można wyobrazić sobie artystę w Związku Radzieckim, któryby propagował nienawiść do człowieka, albo poniżał w utworach swoich godność ludzką. Nie znajdzie się tam miejsce dla najrozmaitszych Sartrów, którzy starają się wmówić w prostego człowieka, że piekło kapitalistycznego ustroju musi pozostać wiecznie, że człowiek jest to nędzne, brudne i schorowane bydlę, które niezdolne jest do bohaterstwa, w walce o wolność. W twórczości pisarzy radzieckich nie znajdziemy pesymizmu albo mistyki. Bynajmniej nie dla tego, że cenzura gnębi „wolność wypowiedzi", jak to fałszywie starają się wytłumaczyć w Ameryce, ale z tego powodu, że pisarz służąc swemu narodowi, występuje w jego obronie. Cała atmosfera twórczej pracy w Związku Radzieckim i szczytne ideały, jakie przyświecają tej literaturze, wysoce moralny stosunek do swego społeczeństwa wykluczają powstanie tego rodzaju wykoszlawione i zdegenerowane twórczości, na którą taki popyt panuje na rynkach wydawniczych Ameryki.

Istotą tragedii wielu wybitnych pisarzy w środowisku burżuazyjnym było zawsze przeciwstawianie się swej społeczności.

Tragedii tej nie zna i znać nie nie może pisarz radziecki. Służy on swemu narodowi.

W. Wende
Dyrektor Generalny C.Z.P.Wł.

W obliczu nowych zadań



Skończył się rok 1947, który w zasadzie biorąc, uważać możemy za rok korzystny dla przemysłu włókienniczego w Polsce.

Pomimo olbrzymich i różnorodnych trudności plan w r. ub. wykonaliśmy. Wykonaliśmy go nawet z lekką nadwyżką.

Obecnie u progu roku 1948, zgodnie z tradycją należałoby nakreślić plany i perspektywy rysujące się przed nami w roku bieżącym.

Nasze plany produkcyjne rosną z roku na rok, co wynika zresztą z naszej gospodarki planowej, a zadania stojące przed nami rosną równocześnie z wzrostem naszych planów.

Przystępując do wykonania tych zadań nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oczu naszego celu, jakim jest podniesienie **stopy życiowej mas pracujących w Polsce.**

Przemysł włókienniczy, który w ciągu ubiegłych dwóch i pół lat nie instalował żadnych nowych maszyn wymaga renowacji swych urządzeń i parku maszynowego. W latach 1946 i 1947 położono pierwsze zręby pod krajowy przemysł budowy maszyn włókienniczych. W 1948 r. przemysł ten będzie w stanie przystąpić do masowej względnie seryjnej produkcji pewnych typów potrzebnych nam maszyn.

Jednym z pierwszych zadań naszych w roku 1948 jest stworzenie organizacji projektujących i konstrukcyjno-budowlanych zdolnych do realizacji naszych zamierzeń w dziedzinie rekonstrukcji fabryk istniejących i budowy nowych.

MUSIMY OPRACOWAĆ METODY PLANOWANIA INWESTYCJI

Już w chwili obecnej rozpracowujemy liczby kontrolne długofalowego dwudziestoletniego planu dla przemysłu włókienniczego. Jeszcze dalej posunęły się prace nad sześcioletnim planem inwestycyjnym na lata 1950 — 1955.

Musimy przede wszystkim rozwiązać takie kardynalne zagadnienia jak: ustalenie elementów składowych planowania inwestycyjnego, racjonalne przestrzenne rozmieszczenie zakładów włókienniczych w kraju i stworzenie planu wprowadzenia nowej techniki do naszego przemysłu.

Musimy również opracować profil naszych ośrodków włókienniczych to znaczy rozstrzygnąć ostatecznie czy uważamy za słuszne organizowanie ich na podstawie jednobranżowej czy wielobranżowej, a jednocześnie musimy uzgodnić plan rozmieszczenia nowych ośrodków włókienniczych z odpowiednimi organami planowania ogólnopolskimi, wojewódzkimi itp. Musimy także rozwiązać takie zagadnienia jak ustalenie kolejności rekonstrukcji starych fabryk itp.

Tego wszystkiego musimy się nauczyć i to wszystko musimy wykonać już w r. 1948, albowiem w roku 1949 musimy zapoczątkować prace przygotowawcze dla tych inwestycji, które wykonane być mają w trakcie sześciolatki 1950—1955.

W przyszłości realizacja naszych ciągle rosnących planów produkcyjnych zależeć będzie w coraz wyższym stopniu od wykonywania planu inwestycyjnego i dlatego to właśnie zadanie uważam za czołowe w roku 1948.

PLANY „MAŁEJ RACJONALIZACJI"

Drugim wielkim zadaniem stojącym przed nami w rb. jest **dążenie do dalszych postępów w samej produkcji. Musimy zapoczątkować i wprowadzić we wszystkich naszych fabrykach plany t. zw. małej racjonalizacji.** Wymagać będziemy od dyrektorów technicznych wielkiej inwencji w tej dziedzinie.

Plan małej racjonalizacji wiąże się ściśle ze stworzeniem nowego asortymentu dla Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych (produkcja większych cewek, czółenek, oraz specjalnych nicielnic zastępujących lamelkowe aparaty pilnujące osnów i temu podobne). Usprawnienie transportu wewnątrzfabrycznego oraz drobne ulepszenia parku maszynowego wymagają stworzenia nowego planu asortymentowego dla Zjednoczenia Budowy Maszyn Włókienniczych (np. automatyzacji istniejących krosien, wprowadzenie automatycznego czyszczenia zgrzeblarek itp.)

Trzeba będzie popracować nad dalszym **usprawnieniem obrotu wewnętrznego w CZPWł., co musi doprowadzić do skasowania postojów wynikających z nieterminowego dostarczania przędzy i tkanin współpracującym fabrykom.**

Wymaga również udoskonalenia **planowanie wewnątrzfabryczne.**, Powinniśmy stworzyć plan dzienny dla fabryki, oddziału, a nawet brygady.

Plany wewnątrzfabryczne, międzyoddziałowe winny być tak skonstruowane, by całkowicie zlikwidować postoje wynikające z nieskoordynowania produkcji pomiędzy oddziałami fabrycznymi (np. pomiędzy przędzalnią i tkalnią między oddziałami przygotowawczymi, a przędzalnią itp.).

Do planów fabrycznych musimy wprowadzić normatywy zużycia surowców, artykułów technicznych, chemikalii, energii, pary i paliwa. Przy pomocy metody statystyczno-porównawczej winniśmy stworzyć **ogólne wskaźniki kontrolne zużycia tych składników dla każdej gałęzi.**

Powinniśmy również we wszystkich fabrykach opracować plany prac i wkładów, które by zmierzały do **poprawienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.**

DLA TWÓRCZEJ INICJATYWY — DROGA OTWARTA.

Zakończyliśmy już prace związane z opracowaniem **warunków technicznych dla wyrobów włókienniczych. Warunki techniczne zebrane w specjalnych katalogach opracowanych oddzielnie dla każdej branży precyzują jak tkanina czy przędza powinna wyglądać.**

Obecnie stoi przed nami zadanie sporządzenia **kart technologicznych dla każdego wyrobu.** Karty technologiczne precyzują **jak dany artykuł ma być wykonany** to znaczy, że zawierają one charakterystykę tych wszystkich procesów technologicznych, które sprawiają że np. surowa bawełna przyjmuje w końcu wygląd popeliny.

W r. 1948 powinien być stworzony **plan produkcji nowości sezonowych.** Oznacza to, że każda fabryka musi zaplanować na sezon letni czy zimowy, pewną ilość nowych, nieprodukowanych dotychczas wyrobów. Na wniosek fabryk, wszystkie nowo projektowane artykuły umieszczone zostaną w specjalnym „**Katalogu nowości**". Te artykuły, które znajdą powodzenie na rynku wejdą drogą naturalnej eliminacji do stałych katalogów.

Planowanie nowości da pełną możność ujawnienia się twórczej inicjatywy desynatorów przemysłu włókienniczego.

W WALCE O DALSZY ROZWÓJ RUCHU WIELOWARSZTATOWCÓW I WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY.

Pomimo szerokiego rozwoju ruchu wielowarsztatowców i współzawodnictwa pracy w roku 1947 stoją przed nami w rb. i w tym zakresie poważne zadania.

Do nich należy przede wszystkim dalsze **rozpracowanie i upowszechnienie wyników osiągniętych w roku ubiegłym. Szczególną uwagę musimy skierować w kierunku opracowania typowych norm obsługi dla wszystkich zawodów w przemyśle włókienniczym.**

W celu dalszego rozwoju ruchu wielowarsztatowców i współzawodnictwa pracy musimy przystąpić do **masowego doszkalania robotników mało wykwalifikowanych** czy to **za** pomocą **instruktora indywidualnego,** czy też przy pomocy **specjalnych kursów.**

Do prac tych będziemy powoływać jako instruktorów najlepszych i najbardziej doświadczonych wielowarsztatowców.

Bardzo ważnym zadaniem stojącym przed nami w r. 1948 jest **ujęcie organizacyjne współzawodnictwa międzyfabrycznego,** które w roku ub. w sposób żywiołowy ogarnęło ok. 30 procent naszych zakładów oraz **rozszerzenie współzawodnictwa indywidualnego i grupowego na robotników wszystkich zawodów.**

PLANY PRZEBUDOWY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Właśnie kadry, a przede wszystkim kadry inżynierów i techników będą decydować o powodzeniu dalszych planów inwestycyjnych i dlatego niezbędną się staje **dalsza rozbudowa i wzmocnienie szkolnictwa zawodowego.**

Wymaga to obok zwiększenia nakładów pieniężnych **zrewidowanie programów szkoleniowych i oparcia ich na wyższym poziomie technicznym i politycznym.**

O ULEPSZENIE NASZYCH URZĄDZEŃ SOCJALNYCH.

Musimy skończyć z chałupnictwem **przy budowie nowych urządzeń socjalnych.** W tym celu trzeba będzie opracować typowe projekty dla budowy naszych żłobków, przedszkoli, łaźni, bibliotek, pracowni, domów kultury, pralni, stołówek, sal teatralnych, stadionów pływalni itp., gdyż **w ciągu następnych 2—3 lat będziemy musieli szeroko rozwinąć ten rodzaj budownictwa.**

Wymagają opracowania plany budownictwa bloków mieszkalnych, domków jednorodzinnych, osiedli robotniczych, wielkich domów kultury w poważniejszych ośrodkach przemysłu włókienniczego itp. Muszą być również zbadane zamieszkałe obecnie bloki i domy robotnicze i ustalone kolejne terminy ich rekonstrukcji.

RENTOWNOŚĆ TO PODSTAWA FINANSOWA NASZYCH PLANÓW.

Śmiało i daleko naprzód wybiegają nasze plany. Ale dla ich realizacji musimy stworzyć silną podstawę finansową. **Tą podstawą winna być rentowność naszych przedsiębiorstw.**

I dlatego jednym z zadań wysuwających się przed nami w r. 1948 jest **doprowadzenie naszych planów gospodarczych nietylko do fabryk, ale do każdego oddziału, a w niektórych wypadkach do poszczególnych brygad.**

Obok dyrektora fabryki, powinien każdy kierownik oddziału, majster salowy i majster wiedzieć nie tylko o tym „co" on produkuje, ale również i to ile kosztuje to, co on produkuje.

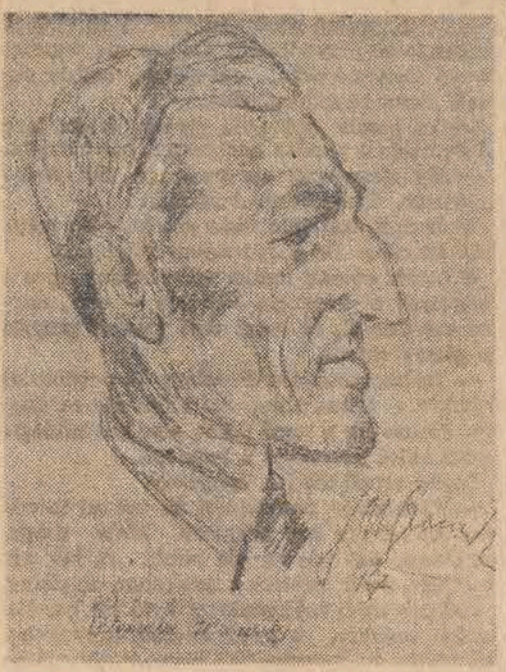
W ten sposób zostanie plan finansowy doprowadzony do najniższych jednostek w fabryce. **Pozwoli to na zmobilizowanie szerokich rzesz pracujących wokół zadania wykonania planu gospodarczo-finansowego i włączy całą załogę do walki o rentowność swojego przedsiębiorstwa.**

Rentowność naszych fabryk stworzy solidną i realną bazę finansową dla naszych projektów i planów i umożliwi szybkie podniesienie stopy życiowej całego narodu.

Górnik — nieustraszony żołnierz

odbudowy gospodarczej Polski

60 milionów ton węgla wydobyto w 1947 r.



Tow. Wincenty Pstrowski

Nie ma nic dziwnego w tym iż nas, łodzian, mieszkańców „miasta kominów", najbardziej interesują wyniki osiągnięte w roku 1947 przez przemysł włókienniczy. Ale w równym prawie stopniu obchodzą nas wyniki, osiągnięte przez przemysł węglowy.

I nie chodzi tu może nawet o to, że w naszych warunkach przemysł węglowy posiada większe znaczenie, niż pozostałe gałęzie przemysłu. Najważniejszym bodźcem, skłaniającym nasze zainteresowania w tym kierunku, jest fakt współzawodnictwa przemysłu węglowego z przemysłem włókienniczym.

W 1947 roku górnicy ten wyścig wygrali. Wygrali go zasłużenie. Przyznajemy im to szczerze, nawet z radością i dumą, gdyż kraj nasz na cały świat chlubić się może wynikami pracy naszych górników.

Wszyscy już wiemy, że przemysł węglowy wykonał swój plan roczny przedterminowo, wykonując na dzień 20 grudnia 57,5 miliona ton węgla i że produkcja roczna wyniosła około 60 milionów, podczas kiedy w roku ub. wynosiła ona jedynie 47 milionów. Nie wszyscy także pamiętają, że roczna produkcja węgla kamiennego na terenach Polski osiągnęła w roku 1937 zaledwie 36 milionów ton. Oznacza to, iż w r. 1947, w trzecim roku niepodległości, osiągnął nasz przemysł węglowy wzrost o 66 procent w porównaniu z 1937 r.

I jeśli przed wojną zajmowała Polska wśród producentów węgla siódme miejsce, to dziś przesunęła się na piąte, mając przed sobą tylko Stany Zjednoczone, ZSRR, Anglię i Niemcy. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie odzyskanie prastarych terenów piastowskich na Śląsku Opolskim i Dolnym. W wyniku zwycięskiej wojny objęła Polska w posiadanie nowe tereny węglowe, co oczywiście powinno było wpłynąć i wpłynęło na bezwzględny wzrost produkcji. Ale w nowych granicach przekroczyliśmy już produkcję przedwojenną.

Tymczasem wydobycie węgla kształtuje się w Niemczech Zachodnich na poziomie 60 procent, w Zagłębiu Saary — 87 proc., w Belgii — 77 proc., w Holandii — 73 proc. i we Francji — 96 proc.

Jeśli wziąć pod uwagę ogrom zniszczeń w kopalniach naszych, spowodowanych przez wieloletnią, rabunkową gospodarkę niemiecką i przez działania wojenne, oraz trudności związane z uruchomieniem kopalń, związane z brakiem wykwalifikowanych kadr technicznych i robotników, to fakt tak poważnego podniesienia produkcji węgla w Polsce uznać należy *za sukces olbrzymi nawet w skali międzynarodowej.*

Zasługuje również na uwagę względnie wysoki poziom wydajności górnika polskiego, która w przeliczeniu na ogólną ilość zatrudnionych *wynosi przeciętnie 1244 kg i jest najwyższą w Europie* (Anglia — 1060 kg, Holandia — 996 kg, Niemcy strefa brytyjska — 910 kg, Belgia — 566 kg).

Dzięki ofiarnym wysiłkom górnika polskiego spożycie wewnętrzne węgla w Polsce wzrosło w dwójnasób w stosunku do 1937 r.

Ale na tym nie koniec. Polska jest obok Stanów Zjednoczonych i Zachodnich Niemiec jedynym, poważnym dostawcą węgla w Europie.

Wyniki te nie były łatwe do osiągnięcia. *Wiele trudu musieli włożyć i górnicy i technicy i inżynierowie oraz inni pracownicy przemysłu węglowego. Dzięki pracy tow. Wincentego Pstrowskiego i setek oraz tysięcy jego naśladowców, dzięki pracy ćwierćmilionowej armii polskich górników, pracują nasze fabryki i koleje, ogrzane są nasze mieszkania. W dużym stopniu dzięki pracy polskich górników dymią fabryki, huty i parowozy w Szwecji, Szwajcarii, Norwegii, Finlandii, Danii, Italii i w wielu innych państwach.* Dzięki ich pracy wywozimy za granicę olbrzymie masy węgla, które nam umożliwiają nabycie żywności, lekarstw, bawełny, maszyn i wielu innych cennych i potrzebnych nam artykułów.

Ciężka i niebezpieczna jest praca górnika. Przysłowie mówi, że „górnik zawsze wie, czy uda się do kopalni, ale nigdy nie wie czy z niej wróci".

Górnik polski nie lęka się czyhających nań w kopalniach niebezpieczeństw. Jak żołnierz na szturm idzie on nieustraszony co dzień do swej ciężkiej i niebezpiecznej pracy. *Bez wahania idzie w bój z groźnymi żywiołami, gdyż wie doskonale, że praca jego jest jednym z podstawowych elementów potęgi i rozkwitu naszej Ojczyzny.* L.

Złom żelazny

cennym surowcem dla naszego hutnictwa

Złom żelazny jest cennym surowcem, dostarczanym do przerobu naszemu hutnictwu. Na terenie kraju zbiórka złomu dokonywana jest za pośrednictwem sieci terenowej Centrali Złomu. Dostarczany hutom surowiec pochodzi z normalnego skupu żelastwa, eksploatacji podlega następnie przede wszystkim złom powojenny (czołgi, działa, zniszczone samochody itp.), oraz szereg mniejszych lub większych skupisk złomowych, do których należy zaliczyć zniszczone zakłady przemysłowe (zniszczone maszyny, urządzenia instalacyjne itp.).

Zrozumienie doniosłości akcji zbiórkowej złomu, przeprowadzonej na terenie całego kraju dociera coraz bardziej do świadomości ogółu. Świadczą o tym cyfry. W województwie łódzkim w 1946 r. społeczna zbiórka złomu dała 440 ton surowca. Wiosną 1947 r. 660 ton, jesienią 1947 r. zamknęła się już cyfrą 900,4 ton.

Te poważne wyniki zbiórki zawdzięczać należy poparciu jakie w tej akcji prowadzonej przez Zbiornicę Złomu działającą w Łodzi i województwie łódzkim udzieliły władze państwowe i Zarząd m. Łodzi. Sukces ten osiągnięty został i dzięki współdziałaniu w zbiórce organizacji młodzieżowych i harcerstwa.

Ci wszyscy, którzy doceniają doniosłość gospodarczą zaopatrzenia naszego hutnictwa w konieczny surowiec, winni posiadane ilości złomu dostarczyć do rejonowych składnic złomu. Wszelkich w tej mierze informacji udziela Centrala Złomu mieszcząca się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102, Tel. 164-03,

Aleksander Burski

Rok pracy Związku Włókniarzy



Włókniarze wykonali plan państwowy, roczny plan produkcji, wyrażający się sumą 1.658.857.000 zł (według cen z 1937 r.). Oto bilans naszych rocznych wysiłków, naszej niewątpliwej, a zwycięskiej walki. Ten rezultat — to chluba polskiego włókniarza, to miara jego uświadomienia klasowego i głębokiego, prawdziwego patriotyzmu, wyrażającego się nie w słowach, a w pracy. Zaznaczyć należy, że szczególnie wyróżnili się pracownicy Zakładów Przemysłowych w Prądniku, Andrychowie, Dzierżonowie, Pabianicach, Moszczenicy, Głuszczycy, Krosnowicach, Ozorkowie, którzy wykonali plan przedterminowo.

W trakcie walki o plan powstał żywiołowy ruch przodowników pracy, którzy zrozumieli, że przez większą wydajność pracy wiedzie droga do dobrobytu całego narodu. Chciałbym podkreślić, że inicjatorami wyścigu pracy byli młodzi, zrzeszeni w Związku Walki Młodych. Związek Włókniarzy i cała klasa robotnicza w pełni docenia ogromne znaczenie przemian ustrojowych, gospodarczych i społecznych w Polsce Ludowej.

Podczas obrad Zjazdu delegatów naszego Związku wiele czasu poświęciliśmy tym zagadnieniom. Od września 1947 wysiłki Związku Zawodowego Włókniarzy zmierzają w kierunku ujęcia w ramy organizacyjne żywiołowego dotychczas ruchu współzawodnictwa pracy.

Fakty te znane są dobrze Czytelnikom „Głosu Robotniczego" i z codziennych informacji i z obszernych sprawozdań ze Zjazdu Włókniarzy. Ograniczę się więc do podania kilku cyfr najlepiej ilustrujących rozmach wyścigu pracy. Jak wiadomo, wszyscy włókniarze współzawodniczą z górnikami. W przemyśle włókienniczym współzawodniczą ze sobą 4 dyrekcje branżowe — 69 zakładów pracy. W indywidualnym wyścigu bierze udział — nie licząc przemysłu konfekcyjnego — 15.500 robotników, z których 300 uzyskało w listopadzie ub. roku zaszczytny tytuł przodownika pracy. A oto cyfry obrazujące rozwój ruchu wielowarsztatowego:

W listopadzie — na czterech krosnach pracowało już 6.653 tkaczy, na 6-ciu — 815, na 8-miu — 170.

Powstała także nowa forma współzawodnictwa zespołowego — 23-ch tkaczy obsługuje 114 krosien.

Intensywnie również rozwinął się ruch wielowarsztatowy w przędzalniach. W kwietniu ub. roku na 3-ch krosnach pracowało 658 prządek, na czterech — 192, w listopadzie br. na 3-ch krosnach pracowały 1.292 robotnice, na czterech — 651, na 6-ciu — 8 prządek.

Ruch współzawodnictwa zatacza coraz szersze kręgi, a jednocześnie rosną zarobki robotników. Zarząd nasz przeprowadził skorygowanie umowy zbiorowej, do której załączony został dodatkowy protokół. Obecnie przeciętny zarobek tkacza wynosi od 14—15 tysięcy złotych, prządki — 11—12 tysięcy złotych miesięcznie. W przeciągu kilkunastu miesięcy zarobki włókniarzy wzrosły o przeszło 40 procent. Robotnicy przekonali się naocznie, że im lepiej pracują, tym więcej zarabiają — i ta prawda nakłada na nich nowe obowiązki w nowym roku — obowiązki wobec własnych rodzin i własnej Ojczyzny.

Chciałbym podkreślić, że Związek nasz może się poszczycić nie tylko osiągnięciami w produkcji. *Wielkie są nasze osiągnięcia socjalne.* Dla zilustrowania, jaką opieką otaczał rząd i Związek Włókniarzy klasę robotniczą, warto podkreślić, że *fundusz akcji socjalnej w przemyśle włókienniczym na r. 1947 wynosił jeden miliard czterysta siedemdziesiąt trzy miliony siedemset osiemnaście tysięcy zł. Całość tej sumy przeznaczona została na budowę względnie uruchomienie żłobków, przedszkoli, prewentoriów, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kolonii dziecięcych, konsumów fabrycznych, stołówek itp.*

Wiele wagi przykłada nasz Związek do zagadnienia *kształcenia młodzieży robotniczej.* O ile przed wojną istniało w Polsce 5 szkół zawodowych włókienniczych, to w *pierwszym półroczu 1947 roku istniały 124 szkoły i gimnazja włókiennicze, w których uczyło się 9.773 uczniów, i 54 kursy, na które uczęszczało 1.700 słuchaczy.*

Dzięki inicjatywie Związków Zawodowych przeprowadzono zasadniczą reformę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, obciążając opłatami z tytułu ubezpieczeń pracodawcę. *Uzyskano znaczną podwyżkę rent inwalidzkich i starczych.*

Związek nasz rozbudowuje systematycznie akcję wczasów pracowniczych. Posiadamy obecnie 44 domy wypoczynkowe, położone w malowniczych okolicach górzystych i nad morzem. W roku 1946 korzystało z akcji wczasów 9.718 włókniarzy, a w roku 1948 wzrośnie do 30.000 osób.

Poza tym Związek nasz rozwija bardzo szeroką działalność kulturalno - oświatową, prowadząc kursy dla analfabetów i kierując całokształtem pracy świetlic fabrycznych. Reasumując stwierdzić można, że Związek Zawodowy Włókniarzy stara się ogarnąć całość zagadnień robotniczych.

Jak przedstawiają się wytyczne naszej dalszej pracy? Zadania określił jasno nasz Zjazd.

Musimy w dalszym ciągu bić się o wykonanie planu i to zarówno pod względem wartości, jak i określonego asortymentu. W tej mierze szczególne obowiązki ma przed sobą branża bawełniana. Będziemy się starali wpłynąć na usprawnienie organizacji pracy, odpowiednie przygotowanie bazy technicznej oraz zorganizowanie codziennej kontroli wykonania planu.

Specjalną opieką otoczyć należy przodowników pracy. Współzawodnictwo pracy wchodzi obecnie na szersze tory, obejmuje inne (poza tkalniami i przędzalniami) oddziały fabryczne, jak przygotowawczy i inne. Naszym zadaniem jest przygotowanie dodatkowych protokółów do umowy, z uwzględnieniem oddziałów przystępujących do ruchu współzawodnictwa.

W problemie współzawodnictwa wysuwamy na czoło zagadnienia oszczędności i jakości produkcji.

Wysiłki nasze zwrócone będą w kierunku rozbudowy urządzeń socjalnych, jak: żłobki, przedszkola, świetlice, szkoły zawodowe, spółdzielnie zamknięte i konsumy. Szczególnie baczną uwagę zwracać będzie Związek nasz w roku przyszłym na rozbudowę bezpieczeństwa i higienę pracy, budowę szatni, łaźni itp.

Duży nacisk położymy na usprawnienie aparatu organizacyjnego i wszystkich ogniw naszego Związku, do Rad Zakładowych włącznie, aby Związek nasz bardziej jeszcze związał się z codziennymi sprawami robotniczymi.

Związek nasz w roku 1948 postara się pracować jeszcze wydatniej i skuteczniej w służbie mas robotniczych.

Na zakończenie chciałbym za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" przesłać najserdeczniejsze życzenia wszystkim robotnikom włókniarzom.

Życzę wszystkim wielowarsztatowcom, przodownikom pracy, wszystkim włókniarzom, ich rodzinom i dzieciom u progu Nowego Roku dużo szczęścia i radości. Przekonany jestem, że rok przyszły przyniesie dalszy wzrost dobrobytu i dalszą poprawę warunków życia codziennego klasy robotniczej. Wierzę, że dom, który budujemy własnymi siłami, będzie domem pokoju, sprawiedliwości społecznej i dobrobytu dla wszystkich Polaków.

Przełomowy rok 1947

Bilans osiągnięć gospodarki miejskiej

Wywiad nasz z prezydentem m. Łodzi tow. E. Stawińskim

Przed rozpoczęciem nowego, 1948 roku, zwróciliśmy się *do Prezydenta Łodzi — tow. Eugeniusza Stawińskiego,* z prośbą, by podzielił się z naszymi Czytelnikami bilansem osiągnięć za miniony 1947 rok.

— *Jakie, według tow. Prezydenta, zaszły w 1947 roku szczególnie ważne zdarzenia w powojennej historii naszego miasta?* — pytamy.

— Mamy poza sobą — mówi prezydent tow. Stawiński — szczególnie ważny, na pewnych odcinkach *przełomowy okres.* Wiele zmieniło się w naszej rzeczywistości za ubiegłe 365 dni 1947 roku, jednak niektóre ze zdarzeń przejdą na zawsze do historii naszego miasta. Takimi będą w pierwszym rzędzie: zakończenie III-ciego Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy, ruch współzawodnictwa, który ogarnął całą klasę robotniczą Łodzi, masowy ruch wielowarsztatowców wśród włókniarzy, współzawodnictwo pracy rozwijające się między wąskotorowcami D.O.K.P. Łodzi i Katowic, innymi słowy — wielki, masowy ruch całej klasy robotniczej Łodzi w kierunku podniesienia potencjału gospodarczego państwa i własnej stopy życiowej. To pierwsze. Początek 1947 r. stał pod znakiem wielkiego, zespołowego wysiłku społeczeństwa łódzkiego, które, podobnie, jak klasa robotnicza naszego miasta, zdało egzamin pracy, zdało egzamin serca w okresie szczególnie katastrofalnego nasilenia zimy, powodzi, kiedy na zagrożone głodem, mrozem i wodą odcinki co dzień wyruszały z naszego miasta wozy, załadowane żywnością, ubraniem na front walki z biedą współbraci. Podobnych, masowych ofiar nawet nasze miasto robotnicze, z natury szczególnie czułe na nędzę ludzką, nie wniosło dotąd w swej przeszłości.

Gdy już mowa o najpoważniejszych wydarzeniach ub. roku, jakie miały miejsce na terenie Łodzi, trzeba podkreślić fakt zacieśnienia współpracy między partiami wchodzącymi w skład bloku demokratycznego, szczególnie między dwiema bratnimi partiami robotniczymi — PPR i PPS.

— *Jakie osiągnięcia notujemy za okres pracy Wydziałów Zarządu Miejskiego w 1947 roku?*

— Na ogół — odpowiada tow. Stawiński — wszyscy mieszkańcy Łodzi byli w stanie zauważyć, że wiele w naszej gospodarce miejskiej zmieniło się na lepsze, że zaszły zmiany, dzięki którym miasto nasze zmieniać poczęło swe oblicze i życie stało się znośniejsze.

Na odcinku odbudowy miasta, przebudowy ulic, polepszenia stanu sanitarnego miasta w ramach obecnych, skromnych możliwości budżetowych Zarząd Miejski zrobił niemało. Zabrukowano ponad 6 km ulic, niektóre z nich jak np. odcinek ul. Daszyńskiego, poszerzono, uregulowano odcinek Łodzi na Bałutach, skanalizowanie miasta posunęło się naprzód, nowopowstały po wojnie Zakład Oczyszczania Miasta w sporym już stopniu spełnia swe zadanie chwilowo w stosunku do jednej piątej części miasta, zrobiono sporo celem podniesienia estetyki miasta przez budowę nowych skwerów i zieleńców.

Wydział Opieki Społecznej rozszerzył swą działalność przez dwukrotne *podwojenie ilości żłobków dziecięcych w porównaniu z rokiem ubiegłym.* Dzięki specjalnemu funduszowi, przyznanemu przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, ożywiona została akcja pomocy dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wzbogacił się znacznie Wydział Zdrowia przez sprowadzenie specjalnych aparatów rentgenologicznych. Na odcinku walki z gruźlicą, chorobą warstw robotniczych, mamy szczególnie poważne osiągnięcia. Gdy jeszcze w 1945 roku w mieście naszym na 10 tysięcy mieszkańców 36 osób umierało rocznie na gruźlicę, to obecnie — w 1947 roku, dzięki masowym szczepieniom *śmiertelność wskutek gruźlicy zmniejszyła się o połowę.*

W dziedzinie upowszechnienia oświaty mamy wyraźną poprawę, powstały nowe wydziały szkół wyższych, podjęliśmy budowę szkół powszechnych, Politechnika Łódzka jest dziś jedną z najlepiej postawionych w kraju.

Nie znaczy to bynajmniej, byśmy mieli założyć ręce i przestać na stosunkowo pomyślnym bilansie 1947 roku.

Jeszcze większe zadania stawia przed nami 1948 rok. Nie rozwiązana została jeszcze sprawa mieszkań. Odczuwamy ich stały brak. Prawie że nic w tym kierunku nie zrobiła inicjatywa prywatna. Mimo dekretu o amnestii finansowej, mimo specjalne kredyty — budownictwo mieszkalne nie ruszyło naprzód w takim stopniu, jak w Poznaniu, czy w Warszawie. Należy się spodziewać, że w 1948 r. przełamany zostanie ten bezwład budowlany.

Mimo poważnych inwestycji i rozbudowy sieci wodociągowej, nie rozwiązano problemu braku wody w mieście. Na przyszły rok na ten cel przewidziane są fundusze w wysokości 65 milionów złotych; niewątpliwie i na tym odcinku nastąpi poprawa.

W 1948 roku otwarte zostanie w Łodzi Muzeum Kultury i Sztuki.

Mam również pocieszającą wiadomość dla sportowców naszego miasta: w 1948 r. przystąpimy do budowy olbrzymiej hali sportowej przy ul. Wołowej; nowa hala zostanie oddana do częściowego użytku sportowców już w 1948 roku. Miasto nasze wzbogaci się również o piękny, odpowiadający potrzebom ludności budynek Teatru Narodowego na Placu Dąbrowskiego. Trudno wymienić chociażby pokrótce plany Zarządu Miejskiego na 1948 r. Jedno jest pewne — miasto nasze rozbuduje się znacznie w miarę realizacji Planu Trzyletniego.

Z okazji Nowego Roku życzę klasie robotniczej Łodzi, jako prezydent i syn łódzkiej klasy robotniczej, by przez szybkie wykonanie Planu Trzyletniego skróciła ciężki okres bytowania, życzę naszym włókniarzom, by we współzawodnictwie z górnikami odnieśli w roku 1948 zwycięstwo.

Życzę młodzieży szkół powszechnych, zawodowych, ogólnokształcących i wyższych, by podobnie, jak ich ojcowie i matki w wyścigu pracy, w swym wyścigu nauki, poprzez pilność zdobywali wiedzę ku pożytkowi naszej Ojczyzny.

Życzę demokratycznym organizacjom młodzieżowym, by wzrosły i okrzepły ich szeregi poprzez udział w pracy społecznej i przez pracę wychowawczą.

Wszystkim mieszkańcom Łodzi składam życzenia, by wykazali w większym jeszcze stopniu, niż do tej pory swe przywiązanie i umiłowanie naszego miasta przez solidne wykonanie swych obowiązków, każdy na swoim odcinku pracy, by Łódź stała się bogatszą i piękniejszą, by życie w naszym mieście stało się szczęśliwsze i pełniejsze.

Wywiad przeprowadził
Bolesław Dziadosz.

Na naszych ekranach

„JASNE ŁANY"

Wśród wielu różnic dzielących nasze filmy od zagranicznych specjalnie wyrazista jest jedna. Tam znajdzie widz temat prosty i wszelkie środki artystyczne do niego dostosowane. U nas przeciwnie. Nietrudno w filmach polskich doszukać się jakiejś specjalnej pasji szukania tematów trudnych nieprzystosowanych ani pod względem warunków reżyserskich, ani aktorskich, ani technicznych do naszych skromnych, nie posiadających tradycji filmowych — możliwości. Myśl twórcza biegnie o wiele dalej niż sam wysiłek artystyczny, a w rezultacie reżyser mierząc niestety siły na zamiary nie może sprostać temu co zamierzał.

Tak było z „Zakazanymi piosenkami" i tak jest z „Jasnymi Łanami".

Temat filmu oryginalny i ambitny obrazujący budzenie się do życia wsi polskiej, świeży podmuch powietrza, jaki przez nią obecnie przechodzi zasługuje bezwątpienia na uznanie. Sam temat nie wyczerpuje jednak całości. Nie rozstrzyga ani o wartości filmu, ani nie decyduje o jego ideologicznym znaczeniu.

W „Jasnych Łanach" wyraźne są tylko skutki. Przyczyn zła dopatrzyć się trudno. Bimber i ciemnota, niechęć do elektrycznej żarówki, wręcz kompromitująca scena demolowania świetlicy — to bardzo ostre i mocne fragmenty dnia wczorajszego polskiej wsi.

Poza nimi daleko niestety i niewidoczne pozostały przyczyny, które złożyły się na to, że chłop żył źle i ubogo. Problemów ciemnoty i nędzy nie można traktować bez tła historycznego, samych w sobie na tle śpiewających, bijących się i tańczących ludzi. W ten sposób wykrzywia się linia ideowa, a zagadnienia istotnej i wielkiej wagi zniżają się do poziomu informacyjnych i moralizatorskich wzmianek. W ten sposób dochodzi się do uproszczenia zagadnień wcale nie tak łatwych, jakby to z filmu wynikało.

Nieuświadomiona często, albo mało jeszcze świadoma, ale idąca już ku dobremu masa chłopska i prowadzący ją młody nauczyciel z jednej strony, a dwa ciemne indywidua z drugiej to — skrót zbyt uproszczony i naiwny, a tym samym nieprzekonywujący. Gdyby tylko w tych wymiarach toczyła się walka mielibyśmy dawno poza sobą zagadnienia z których część do dziś dnia rozwiązana — niezależnie od nas — być nie mogła. Upraszczanie mieszczańskim sposobem historycznych spraw prowadzi na tory niebezpieczne i niepotrzebne.

Jeśli zaś istnieje cały szereg zagadnień — na szczęście — już rozstrzygniętych poco o nich przekonywać?

W wielu wędrówkach po wsiach i miasteczkach w nieskończonych rozmowach z chłopami nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, dla którego zagadnienie elektryfikacji wsi byłoby czemś niezwykłym lub nadającym się do dyskusji. Z tego punktu widzenia problematyka „Jasnych Łanów" wydaje się wyważaniem drzwi od dawna otwartych, melodią od lat już przebrzmiałą.

Wiele jest stron tego filmu, z którymi zgodzić się trudno. Jedną z najważniejszych jest jego przejaskrawienie. Pokazywać, że jest gorzej niż jest w rzeczywistości nie potrzeba. Rozpijaczona wieś — to prawda, rozpijaczone jej dzieci — to dodatek o tyle niefortunny, że wcale nieprawdziwy, a nie prowadzący do niczego dobrego, nie przynoszącego wsi polskiej krzywego zwierciadła. Przejaskrawienie stron negatywnych nie wychodzi „Jasnym Łanom" na dobre. Również nie wychodzą im na dobre sceny komiczne, trywializujące niepotrzebnie sytuację i które w wielu fragmentach zamazują sens — rzecz w tego rodzaju filmach — najistotniejszą.

Na tle tym romans młodego nauczyciela z wnuczką gospodarza (w niczym nie przypominającej wiejskiej dziewczyny) wydaje się nikły i niepotrzebny. Akcja dłuży się przytym bezlitośnie zatrzymując się kilka razy na tych samych scenach. Wskutek tego zamazuje się linia ideowa, a całość daje wrażenie luźnych fragmentów w chybionym dziele.

Dobrą stroną filmu są naprawdę piękne plenery i wysoki poziom niektórych wykonawców, wśród nich na pierwszy plan wysuwa się wyrazista i bardzo indywidualna postać wieśniaczki odtworzona przez Hankę Bielicką i doskonale zagrana rola przez Jana Kurnakowicza.

Szczep

Różne nasze dzienne sprawy

Pod nową datą

Odwaliliśmy, obywatele, przydzielone na kartki kalendarza ilość dni (w sumie 365) i oto znajdujemy się pod nową datą.

Cyfra 1948 nie jest, zdaje się, magiczna, tym nie mniej mamy prawo przywiązywać do niej pewne nadzieje tudzież horoskopy. W zakresie wewnętrznym są one zupełnie pomyślne i pocieszające (wiadomo, plan), ale na zewnątrz to, powiedziałbym, jest trochę gorzej.

Zawsze, widzicie, miałem zastrzeżenia co do prawa spadkowego i t. zw. dziedziczenia. Otóż to, co odziedziczyliśmy w światowej polityce zagranicznej po starym 1947 roku, jest spadkiem dość kłopotliwym. Bo to i Marshall i Schuman i de Gaulle i Bevin i Schumacher i Franco i Sophulis i Czang-Kai-Szek i tylu, tylu innych. Po prostu — siła złego na jednego małego Nowego Tysiącdziewięćsetczterdziestegoósmego. Co on zrobi z tym całym starym faszystowsko-wojennym testamentem? Ano, pocieszajmy się, że po paru miesiącach „dorośnie", okrzepnie i będzie starał sie strzasnąć pozostawiony mu ciężki bagaż. Polecamy cios... lewy sierpowy!

Z powodu Nowego Roku

Sylwester jest to na ogół dzień przyjemny i wesoły. Niestety, nie dla wszystkich. Będąc mianowicie w pewnym sklepie na Piotrkowskiej, posłyszałem taką rozmowę:

— Sylwester? A daj pan spokój z takim Sylwestrem! Nie wie pani, że ONI dziś chodzą?

Oni — to kontrolerzy Komisji Cennikowej i Specjalnej. Dlaczego nie bawią się w Sylwestra, tylko — „chodzą"? Ano, powodu należy szukać zapewne w nadchodzącym Nowym Roku: chcieliby go zastać oczyszczonym z paskarstwa i spekulacji...

Pomoc Zimowa?

Tuż przed Nowym Rokiem zgłosił się do mnie anioł stróż naszej kamienicy czyli ob. dozorca.

— Niech pan da — rzecze — szmaty i szkło!

— Szmat — powiadam — nie posiadam, ale parę butelek się znajdzie. Ale gadajcie, moi złoci, na co to?

— Na Pomoc Zimową — odparł dozorca.

— Na Pomoc Zimową? W końcu grudnia? Wydaje mi się, że ta b. skądinąd pożyteczna zbiórka trochę nie dba o swoją aktualność. Wprawdzie pewna babcia, spóźniwszy się na pociąg, oświadczyła: „Lepiej późno, niż wcale" — ale tu przecież, u licha, nie chodzi o przejażdżkę kolejową pewnej babci, tylko o poważną akcję społeczną.

Dlatego, myślę, zbiórkę wypadałoby zacząć i skończyć nieco wcześniej. W każdym bądź razie — przed zimą!

„Złote łany"

Laury górników, włókniarzy, metalowców i t. d. nie dały widać spokoju przedsiębiorstwu, zwanemu początkowo „kinofikacją", a następnie „Filmem Polskim". Przedsiębiorstwo to wystąpiło także z plonem całorocznym w postaci jednego długometrażowego obrazka p. t. „Jasne Łany". Mimo szlachetnych intencji, jakie prawdopodobnie przyświecały realizatorom w/w. filmu, zbyt nieudolnie „wymłócili" oni w jednej filmowej wiosce i parcelację i meliorację i alkoholizację i scientyfikacje i elektryfikację i spółdzielczość i pacyfikację (w sensie zlikwidowania podziemia). Niebardzo to się udało i stąd artystycznie film powinien raczej nosić miano: „Zielone (t .j. niedojrzałe) łany", kasowo zaś — „Złote łany", gdyż ludziska tak są „chciwi" rodzimej produkcji kinematograficznej, iż walą do iluzjonu drzwiami i oknami, nie pytając ani o jakość obrazu ani o ceny biletów...

„Klub Pracowniczy"

Obok kina, które wyświetla „Jasne Łany" znajduje się t. zw. lokal, t. j. knajpa czyli restauracja, do której uczęszczają „jasne pany". Właściwie nie tyle „jasne", ile — gdyby się poszperało w przeszłości i teraźniejszości raczej chyba dość „ciemne".

Pytanie: dlaczego lokal nosi miano „Klubu pracowniczego"? Nie wystarczyłoby — „Szabrowniczy"?

E. Tam.

STEFAN STEFAŃSKI.

MYSZKA I PIJAŃSTWO

W którąś tam niedzielę wróciłem bardzo późno do domu. Na t. zw. „gazie" czyli pod muchą, słowem, urżnięty i zalany. Położyłem się cichutko na tapczanie, żeby nie wzbudzić sensacji wśród członków rodziny i — usnąłem. Ni stąd, ni zowąd obudziłem się nagle wśród nocnej ciszy. Usiadłem na tapczanie i rozglądam się mętnym wzrokiem po izbie, a tu od drzwi wali na mnie — że tak powiem — direkt myszka... biała myszka.

— O rety! — krzyknąłem z niepokojem i zalałem się do reszty przy pomocy potu.

— Czego się drzesz? — zapytała wybita z sennych marzeń żona.

— Mysz — powiadam — Mysz w pokoju!

— No, więc co? Trzeba się było postarać o lepsze mieszkanie, to by myszy po nim nie spacerowały.

— Ależ to biała mysz — wyjaśniam, trzęsąc się z emocji. — Zobacz sama.

Żona nie okazała jednak większego zainteresowania.

— Głupstwa pleciesz — odrzekła. — Skąd u nas biała mysz? Po prostu bredzisz, boś się wstawił.

Co powiedziawszy, żona przewróciła się na t. zw. drugi bok.

Nocne wydarzenie stało się nazajutrz przedmiotem konferencji familijnej. Wszyscy byli przeciwko mnie. Nawet teść, który dość dobrze rozumie się na zoologii.

— Owszem — zauważył — nornik to mógł być, chomik, badylarka, szczur, ale nigdy mysz albinotyczna. Tę trzeba specjalnie hodować. Koniec końców — przywidziało ci się.

— Z całą pewnością — dodała teściowa. — Nic — tylko idź do lekarza.

Poszedłem. Znakomity neurolog wysłuchał mego opowiadania z uśmiechem i — jak to się mówi — życzliwie, po czym zapytał:

— A w niepokój pan wpada, w zły humor, bezsenność, drżenie palców i języka?

— Nie — odpowiedziałem stanowczo — Absolutnie nie wpadam.

— Hm, hm.. A diabełków pan widział?

— Tylko na jasełkach, panie doktorze.

— No, bo widzi pan, normalnie zaczyna się od diabełków.

— Jak to?

— Gdy pacjent widzi diabełki i koboldy — to dopiero pierwsze stadium, gdy białą mysz — to już drugie...

— Stadium — czego?

— A delirium tremens. Podrażnienie, rozumie pan, mózgu alkoholem, zaburzenia w krążeniu krwi i tak dalej, a przez to rozmaite omamy zmysłowe, z których najgorszy to właśnie biała mysz. Tak, czy owak, źle z panem, młody człowieku: wódki nie wolno pić panu ani kieliszka.

Zważywszy na opinię, że źle ze mną, przestałem pić. Ale wtedy dopiero było ze mną jeszcze gorzej. Życie bowiem u nas publiczne i prywatne tak się ułożyło, że dla abstynencji żadnego zrozumienia nie ma, a bez kieliszka w ogóle ani rusz.

Zaczęło się więc np. od przykrej historii z pewnym wydawcą. Zaproponowałem mu sprzedaż — jak to się mówi — dzieła. Zgodził się chętnie i powiada.

— Bardzo dobrze. Chodźmy omówić warunki przy wódeczności...

Kiedy jednak usłyszał, że ja w przedmiocie wódeczności ze względów zasadniczych — ani be ani me, uśmiechnął się kwaśno i zauważył:

— No, to wie pan, nic z tego nie będzie. Ja, uważa pan, mam też swoje zasady. Jestem mianowicie zdania, że gość, który nie pije, nie zasługuje, — proszę darować — na zaufanie...

Przed świętami wiele osób ze mną stosunki towarzyskie pozrywało z powodu tradycyjnej rybki.

— Co takiego? — powiedzieli. — Nie chcesz oblać w wigilię? Znaczy, chrześcijański obyczaj już ci nie w smak. No, skoro tak, to pij pół czarnej ze swoimi marksistami, moccasynu jeden, a my — nie miej pretensji — przestajemy odpowiadać na twoje ukłony...

Katastrofalnie, naturalnie, sytuacja wyglądała w święta. Jeszcze u siebie w mieszkaniu, — pół biedy. Sprawiłem sobie dekokt z wody i unrowskiego Orange Beverag Powder i markowałem z powodzeniem współudział w świątecznym ochlaju, ale na t.zw. wizytach...

Najfatalniej było w drugie święto. Poszedłem w gości do znajomego faceta, postawionego b. mocno, jeśli chodzi o forsę i wpływowe stosunki. Stałem oczywiście, na straży orzeczenia neurologa w obronie przed białą myszką i kiedy biesiadnicy cyk, ryms i siup — to ja nic, ale długo uchować się w takiej rezerwie nie mogłem. Zwrócono na mnie uwagę i zaczęto przygadywać pod moją abstynencję. Kiedy i to sie na nic nie zdało, goście odgrodzili się ode mnie przy pomocy t. zw. chłodu towarzyskiego. Po podgrzaniu sarmackiego animuszu większym litrażem, chłód zmienił się w nastrój wrogi, wyrażający się w takich np. uwagach:

— A kto nie wypije, tego we dwa kije.

— Kto toastów nie wznosi, tego się za drzwi wyprosi.

Również — prozą:

— Uwaga, panowie, ostrożniej w rozmowach: wróg podsłuchuje.

— Myśli, że uda mu się na trzeźwo wyciągnąć od nas jakieś wiadomości z Londynu. A ucho!

— Ciekawe, proszę was, co za pomysł zapraszać na święta takich, co nie piją?

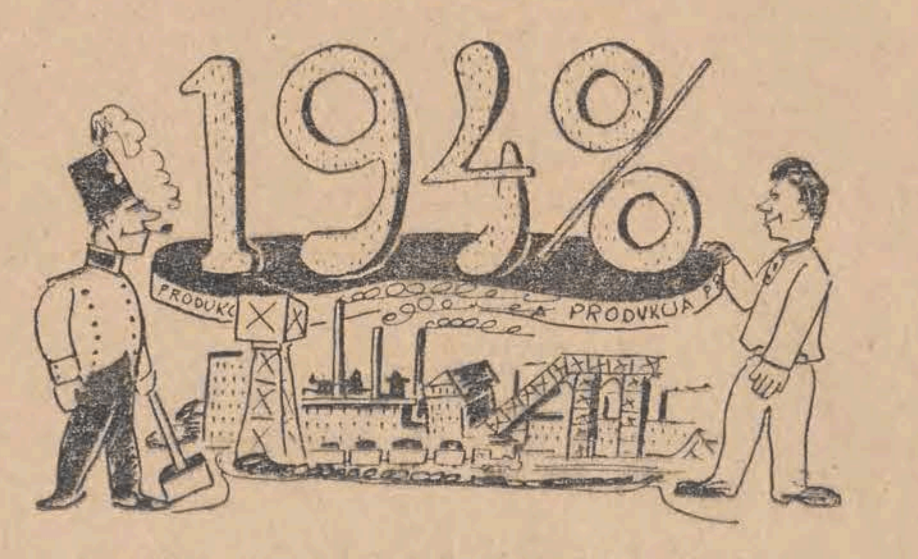
Podniosłem się od stołu i poszedłem pożegnać gospodarza.

— A, już pan idzie? — zauważył zimno. — No, może to i lepiej... Pan nie pije...

Nie wiem, jak kto, ale ja w wyniku świąt, pokłosie — że tak powiem — mam — niebardzo. Tylu ludzi do siebie zraziłem i tyle cennych stosunków bez własnej winy, zerwałem. Wszystko — przez tą małą, białą myszkę. A może też, moi złoci, dlatego, że u nas bez pijaństwa w życiu publicznym i prywatnym ani rusz?

WESOŁY GŁOS

Rok 1948



według planów noworocznych min. M'nca

Rok 1948



według planów noworocznych min. Marshalla

Noworoczny poradnik kosmetyczny

PRZECIW ZMARSZCZKOM

Wbrew ogólnemu mniemaniu, zmarszczki są nie tyle oznaką starości lub t.zw. silnych przeżyć życiowych, ile — pospolitego niechlujstwa. Nic łatwiejszego bowiem, jak wziąć pomarszczoną część ciała, zwilżyć mokrym ręcznikiem i odprasować żelazkiem przez zaparzaczkę.

PRZECIW ODCISKOM

Z uwagi na zdumiewające właściwości kamfory, zaleca się przede wszystkim patentowany środek Kuźmy Prutkowa: nacieranie odcisków kamforą. Ponadto nieodzowne jest używanie t.zw. ciasnego obuwia, jako nie pozostawiającego miejsca na rozrost odcisków.

PRZECIW OWŁOSIENIU

Nadmierne, szpecące owłosienie rąk i nóg da się łatwo usunąć przy pomocy silnego nacierania kamieniem piekielnym lub glaspapierem. Po zabiegu należy natarte miejsce pokryć nową skórą.

PRZECIW CZERWONOŚCI NOSA

Rozpowszechniać wiadomość, że czerwoność powstała wskutek odmrożenia.

PRZECIW ODSTAJĄCYM USZOM

O ile się nie da przystrzyc — przykleić do włosów.

PRZECIW WILGOTNYM DŁONIOM

Trzymać stale na kaloryferze.

Mgr. Piegus

Państwowe Zakłady Dziewiarskie
im.
„OFIAR 10 WRZEŚNIA 1907"
w Łodzi, ul. Piotrkowska 242|250
wejście od ul. Sienkiewicza 167, tel. 276-49

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na następujące roboty:

1) PRZEBUDOWA PARTEROWYCH MAGAZYNÓW i SZOPY OTWARTEJ Z ZAŁOŻENIEM DACHU ŻELBETONOWEGO,
2) REMONT DACHÓW KRYTYCH PAPĄ.

Oferty adresowane jak wyżej z zaznaczeniem oferta na robotę pierwszą lub drugą należy składać pod adresem Państwowe Zakłady Dziewiarskie im. „Ofiar 10 września 1907" w Łodzi ul. Piotrkowska 242/250, wejście od ul. Sienkiewicza 167 do dnia 20 stycznia 1948 r. do godz. 9-ej rano.

W kopertach ofertowych należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w Narodowym Banku Polskim nr konta 1182 w wysokości 2 proc: od sumy oferowanej:

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 stycznia 1948 o godz: 10-ej rano w pokoju nr 39:

Państwowe Zakłady Dziewiarskie zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta, podziału robót, względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyny: Podkładki ofertowe do pobrania w cenie 100:— zł za sztukę w Sekretariacie wyżej wymienionych Zakładów codziennie od godz: 10-ej rano:

„SPÓLNOTA"

Spółdzielnia Pracy
i użytkowników
z odp. ud.
W WARSZAWIE
oddział w Łodzi
ul. TRAUGUTTA Nr 4

z okazji Nowego Roku przesyła członkom i odbiorcom serdeczne życzenia DOSIEGO ROKU

SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE ZASYŁA SWYM KLIENTOM

firma

T. WOLSKI

Futra - Lisy
Łódź, ul. Piotrkowska 104a, tel. 132-14

Spółdzielnia »LAS«
Łódź, Narutowicza 55 - tel. 188-13

Wszystkim Odbiorcom i Klientom
życzy
Szczęśliwego Nowego Roku!

MASZYNY do SZYCIA
DOMOWE, RZEMIEŚLNICZE I SPECJALNE
szybko naprawia

SINGER SEWING MACHINE COMPANY

ŁÓDŹ, Piotrkowska 86
ŁÓDŹ, Plac Reymonta 1

„BRISTOL" Wszystkim Palaczom i Odbiorcom gilz ***serdeczne życzenia Noworoczne składa*** Dyrekcja Fabryki Gilz ***„BRISTOL"***
Łódź, Pogonowskiego 40 tel. 215-38

Serdeczne
Życzenia Noworoczne
zasyła swym Klientom
Pracownia Futer
MARIAN SABAT
Łódź, Narutowicza 1 tel. 216-54

Życzenia Noworoczne
Zasyła swoim Klientom
Zakład jub.-zegar.
***Firma* DOX**
Piotrkowska 118

SPÓŁDZIELNIA PRACY
Konfekcyjno - bieliźniarskiej
"ASTRA„
Łódź, ul. Jaracza Nr 6
Z okazji Nowego Roku życzymy naszym Pracownikom, Dostawcom i Odbiorcom
DOSIEGO ROKU *Zarząd*

Świeżo ulepszona produkcja **Nowe recepty chemiczne**

PAPIER ŚWIATŁOCZUŁY
„Fotolid"

SPRZEDAJĄ HURTOWNIE

Bydgoszcz	Gorzów
Gdańsk	Szczecin
Bielsko	Katowice
Jelenia Góra	Poznań

Wrocław

Kraków

Kielce	Rzeszów
Łódź	Warszawa
Białystok	Olsztyn
Lublin	

CENTRALI ZBYTU
PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO

Ostry — wyraźny rysunek **Kolory i formaty do wyboru**

Gwarantowana aktywność na pół roku

W Związkach Zawodowych

PLENARNE ZEBRANIE DELEGATÓW

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt i Użyt. Publ. — Oddział 1-szy w Łodzi zawiadamia, że dnia 3 stycznia 1948 r. o godz. 14-ej odbędzie się **Plenarne Zebranie Delegatów**, w lokalu Związku przy ul. Wólczańskiej Nr 5. Obecność obowiązkowa.

BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi zawiadamia, że **bezpłatna poradnia prawna** dla wszystkich członków Związków Zawodowych czynna jest codziennie od godz. 17—18,30 w lokalu OKZZ przy ul. Traugutta 18, pokój 101 (I piętro).

ZAMIAST ŻYCZEŃ

Wszystkim Instytucjom i Osobom, które nadesłały nam życzenia Świąteczne i Noworoczne tą drogą przesyłamy serdeczne podziękowanie. Wzamian wzajemnych życzeń składamy: zł. 5.000 na sieroty pozostałe po zamordowanych za ujawnianie demokracji w Polsce, 5.000 na Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi

Składajcie zeznania o tym zbrodniarzu

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi komunikuje, że w strefie okupacyjnej w Niemczech został ujęty i ma być wydany władzom polskim — Peter Karfheuser, ur. 25. 10. 1909 r., był pracownikiem Gestapo w Łodzi od 1. 4. 1941 r. Brał czynny udział w „Kampfgruppe Reinefahrt". Zamieszkiwał przy ul. Anstadta Nr 3.

Wszystkie osoby, które mogą złożyć zeznanie w sprawie Karheusera proszone są o zgłaszanie się do biura Okręgowej Komisji w Łodzi, pl. Dąbrowskiego 5, pok. 119 (telefon 251-20 wewn. 29).

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 R.

8.05 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z kościoła garnizonowego w Łodzi. Kazanie — ks. płk. Wł. Ławrynowicza. 10.00 Audycja regionalna. 11.00 Program na dziś. 11.03 Polonez As-dur op. 53 Chopina (płyta). 11.10 Przemówienia noworoczne z Łodzi. 11.25 Audycja słowno-muzyczna w opracowaniu B. Busiakiewicza pt. „Boże Narodzenie w muzyce". 12.03 Popularny poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — audycja poetycka. 13.40 „W on czas Bożego Narodzenia" — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu W. Jędrkiewicza. 14.25 Kolędy w wykonaniu żeńskiego zespołu wokalnego P. R. 14.40 „Żółta szlafmyca" — wodewil noworoczny F. Zabłockiego, radiofonizacja Zb. Krawczykowskiego, reż. M. Meliny, opracow. muz. prof. K. Strohmengera. 15.25 „Realizujemy II-gi rok Planu Trzyletniego" 15.35 Felieton literacki. 15.55 „Na swojską nutę". Gra kapela ludowa. 16.35 „Noworoczne wycinanki" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. 17.00 Audycja dla kobiet. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 Audycja dla wojska. 18.45 „Portret muzy" — audycja poetycka. 19.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu opery komicznej w 3 aktach F. Smetany „Sprzedana narzeczona". W przerwie — Dziennik. 22.00 „Melodie świata". 22.20 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń z Łodzi. 0.59 Zakończenie audycji i Hymn.

Ofiary

NA WALCZĄCĄ HISZPANIĘ

Prac. Obozu Pracy na Sikawie	zł 3.500
Koło PPR przy PZPB Nr 2 — Oddział Straży Przemysłowej	zł 2.365

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Kl. V-ta szkoły powsz. Nr 133 Łódź, ul. gen. Sowińskiego 58	zł 400
Koło szkolne Zw. Walki Młodych przy Państw. Lic. Ped. w Pabianicach	zł 1.587
Szkoła Powszechna Nr 6 im. Adama Mickiewicza w Pabianicach	zł 8.947
Straż Przemysł. PZPW Nr 37	zł 1.050
Tow. Przem.-Handl. „Bacutil"	zł 10.316
Koło PPR Państw. Zakł Baw. Nr 7	zł 4.570

NA R. T. P. D.

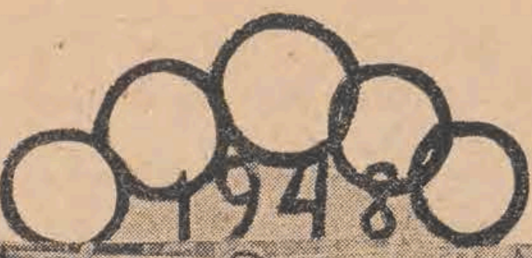
Mech. Stolarnia M. Milewski, ul. Mochnackiego 17	zł 1.950
Komorska Katarzyna	zł 200
Robotnicy i Praracownicy Kombinatu Łódź-Północ Tkalni 14-b ul. Kopernika 55 przeznaczyli sumę należną im za stołówkę w czasie świąt w kwocie	zł 8.550
Wzamian przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych Dyr. Kolei Państw. inż. Bader	zł 1.000
Prezes Izby Rzemieślniczej Kaucz Stanisław	zł 1.000
Firma Profesorski	zł 750

NA POMOC ZIMOWĄ

Łyżkowska Jadwiga	zł 200
Czerniawska Helena	zł 100
Za pośrednictwem Rady Zakł. pracownicy Stolarni Mechanicznej — Wierzbowa 20	zł 11.300

Ze sportu

U progu roku Olimpijskiego









W dniu dzisiejszym mija trzeci rok, gdy młody jeszcze sport polski począł się dźwigać z gruzów drugiej wojny światowej. Wyczerpany krańcowo blisko pięcioletnią gehenną, jaką przeżywał podczas okupacji, nim tylko przygrzało słońce wolności począł puszczać pierwsze pędy. Po roku już nieco okrzepł, zmężniał. Przyzwyczajeni jednak do blichtru przedwojennego nie mogliśmy się doczekać sukcesów na arenie międzynarodowej. Liczyliśmy, że rok 1947 będzie pod tym względem łaskawszy. Niestety i on nie przyniósł nam upragnionych splendorów, lecz nowe rozczarowania w postaci porażek naszych piłkarzy, bokserów, kolarzy i tenisistów w spotkaniach międzypaństwowych. Pomimo tego rok 1947 w naszym mniemaniu nie był zły dla naszego sportu.

Sport nasz otrzymał już pewne ramy organizacyjne, ugruntował swe stanowisko w życiu naszego społeczeństwa, zdobywając wielkie zrozumienie i poparcie wśród czynników państwowych i zdobył wcale już pokaźne kadry młodzieży nie tylko wśród szkół, fabryk czy warsztatów rzemieślniczych, ale również w organizacjach młodzieżowych. wśród których idea wychowania fizycznego poczęła zataczać coraz szersze kręgi. Liczne „Święta Sportowe" jakich byliśmy świadkami w ub. roku na terenie całej Polski, masowy udział w nich młodzieży, — to wszystko napawać nas powinno otuchą na przyszłość.

U progu Roku Olimpijskiego nie łudźmy się jednak, że będzie on dla nas rokiem 1932 czy 1936, nie spodziewajmy się sukcesów, jakie odnieśliśmy w Los Angelos czy Berlinie. Zbyt mało mieliśmy jeszcze czasu na to, aby wychować sobie nowych Kusocińskich, Nojów czy Kolczyńskich. W Londynie jeżeli tam będziemy, odegramy nie większą rolę niż w r. 1924 w Paryżu, ale nie to jest najważniejsze. Najważniejszym dla nas będzie to, że wśród młodzieży całego świata nie zabraknie młodzieży polskiej, tej młodzieży, której martyrologię zna dziś cały świat i cały świat podziwia ją za jej hart i wytrwałość.

Ten hart i wytrwałość w połączeniu z ambicją mogą sprawić cuda. Możemy w St. Moritz i Londynie odnieść sukcesy, na które nie liczymy, a możemy wrócić również bez nich, ale z pewnością wrócimy wzbogaceni o nowe doświadczenia i nowy zapał do pracy, czego nam w tej chwili potrzeba najwięcej.

Rok 1948 powinien nam przynieść jeszcze jedną wielką korzyść, a mianowicie wzbogacić nas o niejeden kontakt ze sportem zagranicznym. W St. Moritz i Londynie nie trudno będzie nam znaleźć odpowiedniego partnera.

Pamiętajmy również o tym, że tylko w ogniu ostrych walk i tylko tam, gdzie wchodzi w rachubę ambicja państwowa rodzą się wielkie wyniki i dojrzewają talenty. Tych wyników i talentów sport nasz potrzebuje, aby mógł spełnić swą rolę propagandową, gdyż i to leży w jego zadaniu. O tym nie powinniśmy zapominać.

U progu Nowego Roku życzymy zatym wszystkim sportowcom jak najlepszych wyników, a naszym przyszłym olimpijczykom — w szczególności.

JANUSZ KALBARCZYK

Za 30 dni otwarcie Olimpiady

Program igrzysk zimowych w St. Moritz

ST. MORITZ.—Program Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które rozpoczną się za miesiąc w St. Moritz przedstawia się następująco:

30.I.48.: otwarcie igrzysk, pierwsze mecze hokeja lodowego i zawody dwuosobowych bobsleigh'ów; 31.I.48.: hokej lodowy, bieg narciarski na 18 km, pięciobój zimowy, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 500 m i zawody dwuosobowych bobsleigh'ów;

1.II.48.: hokej lodowy, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 5.000 m, pięciobój zimoyw, skoki narciarskie;

2.II.48.: hokej lodowy, jazda figurowa na lodzie mężczyzn i kobiet (jazda szkolna), bieg zjazdowy narciarski, pięciobój zimowy i zawodowy w jeździe szybkiej na lodzie;

3.II.48.: hokej lodowy, skeleton (sanki jednomiejscowe), sztafeta narciarska 4x10 km, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 10.000 m, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej na lodzie mężczyzn i kobiet (jazda szkolna), pięciobój zimowy;

4.II.48.: hokej lodowy, skeleton, pięciobój zimowy, zawody narciarskie w slalomie, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej (jazda szkolna) oraz jazda dowolna mężczyzn;

5.II.48.: hokej lodowy, slalom, zawody łyżwiarskie w jeździe fagurowej kobiet (jazda dowolna);

6.II.48.: bieg narciarski na dystansie 50 km, hokej lodowy, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej parami, bobsleigh'e czteroosobowe;

7.II.48.: hokej lodowy, jazda na bobsleigh'ach czteroosobowych, skoki narciarskie;

8.II.48.: bieg sztafetowy narciarski patroli wojskowych, finały hokeja lodowego, uroczyste zakończenie igrzysk.

Nowy Rok w ringu spędzą pięściarze ŁKS-u

Nowy Rok Łódź, jak przystało na twierdzę pięściarstwa polskiego, rozpoczyna pod znakiem rękawicy. Dzisiaj o godzinie 16 w hali Wimy na Widzewie staną w sznurach ringu reprezentacja Budapesztu będąca de facto reprezentacją państwową i reprezentacja Łodzi, będąca reprezentacją... ŁKS-u.

Mecz dzisiejszy jest jedyną imprezą sportową w Łodzi to też nie wątpimy, że będzie on się cieszył wyjątkowym zainteresowaniem nietylko miłośników tego sportu, ale wszystkich, którzy się sportem wogóle interesują. Życzyćby sobie tylko należało, aby organizacja tej odpowiedzialnej imprezy nie „nawaliła" jak to stało się w Poznaniu. Sądzimy, że publiczność łódzka zda dzisiaj egzamin ze swej subordynacji i wyrobienia sportowego i nie będzie chciała wyrąbywać drzwi do hali, jeśli nie będzie ona w stanie pomieścić wszystkich chętnych oglądania meczu.

W celu zabezpieczenia porządku i uniknięcia tłoku organizatorzy proszą wszystkich posiadających już bilety o możliwe wcześniejsze zajmowanie miejsc.

Przypominamy: początek meczu punktualnie o godzinie 16-ej.

Czy pływacy czescy zawitają do Łodzi?

W najbliższym czasie przyjeżdża do Polski reprezentacja pływacka Czechosłowacji, która wystąpi u nas dwukrotnie raz w Poznaniu i drugi raz w Warszawie. W związku z tym zwróciliśmy sie do kapitana sportowego Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego z zapytaniem, czy nie udałoby się sprowadzić Czechów do Łodzi.

— Obawiamy się deficytu — oto pierwsze słowa jakie usłyszeliśmy na ten temat z ust naszego interlokutora.

— Nie wiemy również — mówi nam nasz rozmówca — czy Czechom pozwoli czas na występ w Łodzi. W każdym bądź razie sprawę tą będziemy omawiali na najbliższym zebraniu zarządu i będziemy w bliskim kontakcie z Warszawą, aby ewentualnie wykorzystać pobyt Czechów w stolicy.

— Jeżeli nie uda nam się sprowadzić Czechów do Łodzi — kończy kapitan sportowy ŁOZP p. Leśniewski — to Łódź otrzyma rekompesatę w postaci mistrzostw zimowych Polski, które zamierzamy organizować w marcu.

Coś dla pesymistów...



Rok 1947



Rok 1948



Wielokrotny mistrz Polski w jeździe szybkiej na lodzie też myśli o St. Moritz. Czy mu się uda tam wyjechać — Zobaczymy.

Najpopularniejsi

Mistrzowie Polski w roku 1947

Boks:

Drużynowy mistrz Polski — ŁKS. Indywidualni: Gumowski, Grzywocz, Antkiewicz, Rademacher, Olejnik (Łódź), Kolczyński, Szymura, Klimecki.

Piłka nożna:

Warta (Poznań).

Tenis:

Skonecki, Rudawska, międzynarodowi: Szigetti (Węgry) i Jędrzejowska. Drużynowy mistrz Polski — Legia (Warszawa).

Szermierka:

Floret pań Nawrocka, floret panów Banaś (Łódź), szpada Nawrocki, szabla Sobik. Drużynowy mistrz Polski — Pogoń (Katowice).

Zapasy:

Rokita, Marcok, Strużek, Świętosławski, Gryt, Golas, Bajorek, Gliński (Łódź).

Kolarstwo:

Pietraszewski L. (Łódź) na przełaj, Napierała na szosie i mistrz górski, Bek J. (Łódź) sprint i długodystansowy na torze. drużynowy mistrz Polski na torze — Tramwajarz (Łódź), drużynowy mistrz Polski na szosie — Elektryczność (Warszawa)

Technika dźwignią produkcji

(Ciąg dalszy ze str. 8-ej)

ku igieł dziewiarskich. Produkcja igieł dziewiarskich należy do typu produkcji wymagających niezwykle precyzyjnych urządzeń i wysokiej kwalifikacji pracowników. Ze względu właśnie na ten trudny charakter produkcji igły dziewiarskie są produkowane tylko przez nieliczne kraje na świecie a mianowicie: Niemcy, Stany Zjednoczone a ostatnio Związek Radziecki. Mimo to przystępujemy do jej budowy przy pomocy wyłącznie polskich inżynierów i techników i jesteśmy przekonani, że zadanie wykonamy. Należy zaznaczyć, że fabryka ta jest całkowicie projektowana przez CBT przy czym projektowane są również wszystkie maszyny, mające służyć do produkcji z tym, że będą one wykonane całkowicie w kraju. Pierwszą produkcję igieł oczkarkowych damy już przemysłowi dziewiarskiemu w 1948 roku z tym, że Fabryka po jej całkowitym uruchomieniu da produkcji 50 milionów igieł rocznie, co powinno w zupełności zaspokoić potrzeby naszego przemysłu.

Fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych w Zielonej Górze jest drugim z rzędu objektem budowanym przez nas Fabryka ta ma być całkowicie uruchomiona z końcem 1948 roku, lecz już obecnie wykonane zostały poważne prace zaprojektowania fabryki, opracowania procesu technologicznego, instalacji siły, światła, pary itp. Zainstalowano również już część parku obrabiarkowego. W roku 1948 ma być tu wykonana pierwsza próbna seria zgrzeblarek według prototypu zbudowanego przez fabrykę Josephy. Fabryka Zgrzeblarek w Zielonej Górze będzie jedyną w swoim rodzaju fabryką produkującą wyłącznie zgrzeblarki bawełniane i stąd będzie miała maszyny ściśle dostosowane do tej produkcji. Seryjna produkcja zgrzeblarek, która zaspokoi całkowicie potrzeby naszego przemysłu da możność dostarczenia produktu taniego i wysokowartościowego.

Fabryka Maszyn Przędzalniczych w Cieplicach budowana w olbrzymich nowoczesnych i pięknych halach fabrycznych w Cieplicach będzie produkowała całkowite komplety maszyn przędzalniczych do bawełny w ilości zaspakajającej potrzeby kraju. Uruchomienie tej fabryki jest przewidziane na początek 1950 roku. Obecnie poczynione zostały poważne prace przygotowawcze.

Dla stworzenia podstaw dla nowobudowanych fabryk **Zjednoczenie uruchomiło w 1947 roku 3 specjalne szkoły przemysłowe i szereg kursów przysposobieniowych i dokształcających.**

6. Jakie maszyny otrzymał przemysł włókienniczy w roku 1947

W roku 1947 przemysł włókienniczy otrzymał od nas następujące maszyny: 4 zespoły zgrzebne dla przemysłu wełnianego, 150 krosien jedwabniczych, 400 automatów tkackich, 30 krosien kortowych, 2 snowadła szybkobieżne, 3 cewiarki osnowowe na len, 20 cewiarek wężykowych, 1 aparat farbiarski typu „Obermayer", 3 pralnice do wełny typu „Lewiatan". Prócz powyższego przemysł maszyn włókienniczych **wyeksportował za granicę cały szereg maszyn włókienniczych na ogólną sumę ok. 400 tysięcy dolarów.**

Należy zaznaczyć, że w liczbie 400 automatów dostarczonych przez nas przemysłowi włókienniczemu mieści się 300 automatów, które będą stanowiły wyposażenie wzorcowej tkalni PZPB Nr 21. Tkalnia ta wyposażona wyłącznie przez nasze Zjednoczenie zarówno w krosna automatyczne jak i maszyny pomocnicze (snowadła szybkobieżne, przewijarki, krochmalarki itp.) da możność zmniejszenia obsługi conajmniej czterokrotnie.

7. Nasze zamierzenia na rok 1948

W roku 1948 Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych da polskiemu przemysłowi włókienniczemu następujące maszyny: ok. 1000 wąskich automatów tkackich, 6 zespołów zgrzebnych, wyposażonych w zupełnie nowe typy przędzarek wózkowych, pierwszą próbną serię zgrzeblarek do bawełny, 100 krosien jedwabniczych, ok. 1000 maszyn do szycia oraz następne maszyny już w takiej ilości, że zaspokoją one całkowicie potrzeby przemysłu włókienniczego w 1948 roku. Są to: przewijarki krzyżowe typu „Fr. Müllera", nawijarki krzyżowo-koniczne dla włókien sztucznych, wyciągarki do steelonu, snowadła szybkobieżne, aparaty farbiarskie typu „Obermayer" i „Bayer", nowoczesne krochmalarki oraz wirówki. **Maszyny te jak wspomnieliśmy będą w roku 1948 produkowane w ilościach zaspakajających potrzeby kraju.**

Prócz powyższych maszyn **Zjednoczenie nasze dostarczy przemysłowi włókienniczemu w 1948 roku części zamiennych na sumę ok. 1,200 milionów złotych.**

Centralne Biuro Techniczne w 1948 roku wypuści następujące prototypy nowych maszyn: przędzarka obrączkowa do bawełny, wrzeciennica do bawełny, ciągarka do bawełny, przędzarka wirówkowa do włókien sztucznych płuczka do włókien sztucznych typu „aubolda", automat tkacki do wełny, nowy typ ulepszony automatu tkackiego do bawełny i cały szereg innych prototypów. **Produkcja maszyn włókienniczych i części zamiennych w 1948 roku dwa i półkrotnie przewyższy produkcję przedwojenną. W roku 1948 nastąpi całkowite uruchomienie fabryki zgrzeblarek w Zielonej Górze oraz częściowo fabryki igieł dziewiarskich w Łodzi.**

Reasumując, trzeba stwierdzić, że weszliśmy na drogę pełnych realizacji naszych zamierzeń i że powstaje w Polsce poważny przemysł budowy maszyn włókienniczych, który przez stworzenie bazy technicznej da pełną rękojmię rozkwitu naszego narodowego przemysłu, jakim jest w Polsce przemysł włókienniczy.

Idziemy naprzód o własnych siłach

Udany rok 1947

Na progu nowego etapu Planu Trzyletniego

Rok miniony nie był dla nas bynajmniej rokiem łatwym. Ciężka zima 1946 — 47 i związane z nią trudności komunikacyjno-surowcowe w pierwszych miesiącach roku ubiegłego, przerwanie akcji Unrra, odmowa udzielenia obiecanych już kredytów zagranicznych — to były przyczyny, które hamowały rozwój gospodarczy kraju i utrudniały wypełnienie nakreślonych planów.

Ale klasa robotnicza Polski, cały naród polski raz jeszcze wykazał, że potrafi zwalczać **trudności i plany nakreślone wykonywać.**

Transport

Jeżeli mamy mówić o sukcesach naszych w r. 1947, zacząć należy od pracy transportu, bez którego nie do pomyślenia jest jakikolwiek rozwój gospodarczy kraju.

Przypomnijmy sobie, w jakim stanie znajdowało się nasze kolejnictwo w roku 1946, a zwłaszcza w 1945 r.

Rozbite wagony, zdewastowane parowozy, zniszczona sygnalizacja i łączność, uszkodzone linie kolejowe, zdziesiątkowane kadry kolejarzy — oto było smutne dziedzictwo po hitlerowskich barbarzyńcach.

W roku bieżącym już na dzień 15 grudnia wykonały Polskie Koleje Państwowe w ruchu towarowym plan załadunku wagonów w 119 procentach, a w ruchu pasażerskim plan przewozu pasażerów w 138 procentach.

PKP w r. ub. przekroczyły o 1.7 proc. całoroczny załadunek z r. 1938. Ilość przewiezionych pasażerów wzrosła zaś z 226 milionów osób w r. 1938 do 312 milionów w r. 1947, czyli o 37 proc.

Wzrosła w r. 1947 punktualność i bezpieczeństwo w ruchu kolejowym, zmniejszył się odsetek nieczynnych wagonów i parowozów, a rozwijające się ostatnio współzawodnictwo pracy przyczynia się walnie do dalszej poprawy w kolejnictwie, **co daje gwarancję, że sprosta ono zwiększonym znacznie zadaniom w r. 1948.**

Nie mniejsze sukcesy osiągnęła nasza żegluga. Szybko postępująca odbudowa portów w Gdyni i Szczecinie, systematyczny rozwój naszej floty handlowej, morskiej i rzecznej, są gwarancją, iż stopniowo coraz lepiej wykorzystywać będziemy nasz 500 kilometrowy dostęp do morza.

Rozwija się pomyślnie żegluga powietrzna.

Uregulowanie i postawienie na odpowiednim poziomie transportu stało się przesłanką dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju w roku bieżącym.

Przemysł wykonał plan

Przemysł hutniczy wykonał swój roczny plan już w dniu 4 grudnia.

Wykonanie ze znaczną nadwyżką planu rocznego pozwoliło hutnictwu **przekroczyć poziom produkcyjny z r. 1937 o 10 proc.**, co jest nielada sukcesem w powojennej Europie.

Górnictwo węglowe już na dzień 20 grudnia wykonało swój plan roczny, dając wydobycie w wysokości 57.5 milionów ton.

W ciągu roku ubiegłego wydobyli górnicy blisko 60 milionów ton węgla, gdy w r 1946 wydobycie wyniosło 47 milionów ton, w r. 1938 — 38 milionów ton, a w r. 1936 — 29.7 milionów ton.

Jeszcze w dniu 23 listopada 1947 r. wypełnili górnicy również roczny plan wydobycia węgla brunatnego (4.276.000 ton).

Przemysł energetyczny

wykonał roczny plan produkcyjny już na dzień 18 grudnia wytwarzając 3 miliardy 447 milionów kilowatt godz. Produkcja energii elektrycznej w r. ub. przekroczyła więc o 10 proc. produkcję z r 1946, a uruchomienie takich urządzeń, jak **linia wysokiego napięcia Śląsk — Łódź**, jest bezspornym dowodem, że energetyka polska i cały przemysł nasz zdobywa się obecnie na takie przedsięwzięcia, o jakich przed wojną nawet marzyć nie można było.

Przemysł metalowy wykonał swój plan roczny w 106 procentach (pod względem wartości produkcji) już na dzień 9 grudnia.

Maszyn rolniczych wyprodukowano 130 procent planu, to znaczy 230 procent produkcji z r. 1938. Przemysł precyzyjno-optyczny dał 115 proc. planu (produkcja wagonów towarowych wyniosła 11.500 szt.— 108.5 proc. planu i 20 razy tyle co w roku 1938, parowozów wytworzono 203 sztuki— 101.5 proc. planu).

Podobnie przedstawiała się sprawa z produkcją gwoździ, śrub, nitów i naczyń emaliowanych i blaszanych, oraz z produkcją odlewów.

Przemysł metalowy nie wykonał tylko całkowicie planu w produkcji wagonów osobowych, motocykli i obrabiarek (które są trzeba to przyznać bardzo ważnym elementem w realizacji Planu Trzyletniego). Sprowadzając jednak globalną produkcję przemysłu metalowego do wspólnego mianownika, przeliczając ją na pieniądze, stwierdzić można, iż roczny plan przemysłu metalowego przekroczony został w poważnym stopniu.

Tylko przemysł bawełniany niedociągnął do 100 procent, inne branże tego przemysłu dały natomiast nadwyżkę.

Wykonał plan z nadwyżką **przemysł włókienniczy.**

Przemysł chemiczny zadanie planowe wypełnił. **Przemysł mineralny** już w połowie grudnia wykonał swój plan roczny, a **przemysł cementowy** przekroczył go w 102.6 proc. **Przemysł ceramiczny** wykonał plan w 104 proc.

Podobne wyniki osiągnęło szereg branż w przemyśle spożywczym.

Przemysł cukrowniczy wykonał plan ze znaczną nadwyżką, umożliwiającą podniesienie konsumcji cukru do poziomu przedwojennego i stawiając nas jednocześnie w rzędzie pierwszych eksporterów tego artykułu.

Obok świateł nie brak jednak i cieni. Przemysł skórzany nadal planu nie wypełnia. Nie wypełnił go przemysł paliw płynnych (naftowy). Na niektórych innych odcinkach zanotować można niepełne wykonanie planu.

Pomimo olbrzymich trudności surowcowych, materiałowych, finansowych itp. polski przemysł na ogół plan produkcyjny w r. 1947, w pierwszym roku Planu Trzyletniego wypełnił z poważną nadwyżką.

Stało się to przede wszystkim dzięki współzawodnictwu pracy. **Żywiołowy rozwój tego ruchu, w którym biorą już udział dziesiątki i setki tysiecy robotników i robotnic, we wszystkich niemal gałęziach przemysłu wyzwolił olbrzymi ładunek energii twórczej, która drzemała w naszym narodzie.**

Zasługą ustroju ludowo - demokratycznego jest ujawnienie tych sił i wykorzystanie ich dla dobra całego narodu.

Sytuacja w rolnictwie

Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Nieodpowiednie warunki atmosferyczne w końcu r. 1946, katastrofa powodzi na wiosnę i wreszcie zeszłoroczna susza przyczyniły się do tego, że zbiory w r. 1947 nie zabezpieczają jeszcze na całe sto procent naszych potrzeb aprowizacyjnych w roku gospodarczym 1947—48. Brak paszy zahamował również chwilowo wzrost pogłowia w Polsce, co ujemnie odbiło się na podaży nabiału.

Pomimo tych wielkich trudności, dzięki doraźnej i szybkiej pomocy z Z. S. R R. zdołaliśmy na ogół obronną ręką wyjść z tych trudności i zabezpieczyć zaprowiantowanie ludności na znośnym poziomie, co wobec olbrzymich trudności aprowizacyjnych na Zachodzie: we Francji, Anglii, we Włoszech, uznać należy za **olbrzymi sukces.**

Podjęte na ostatnim zjeździe Społem uchwały o rozbudowie spółdzielczości wiejskiej i rozwój naszego przemysłu przyczynią się do dalszej poprawy w zaopatrzeniu naszego rolnictwa w nawozy sztuczne i maszyny, co pozwoli rolnikom zwiększyć plony i odzyskać dla Polski na międzynarodowym rynku żywnościowym pozycje, jakie zajmowaliśmy w latach przedwojennych.

Poprawa zaopatrzenia rolnictwa i rozwój na prawidłowych podstawach opartej spółdzielczości wiejskiej winny przyczynić się do poprawy sytuacji rolnictwa. Rok 1948 winien nam tu przynieść pierwsze sukcesy.

Wykonanie planu inwestycyjnego

Jednym z poważnych sukcesów naszej gospodarki w roku ubiegłym było wypełnienie planu inwestycyjnego, przekraczającego plan z roku 1946 o 40 procent.

Pomimo licznych trudności, **pomimo braku zapowiedzianych kredytów zagranicznych, został on wykonany pod względem materialnym w stu procentach.**

Nie należy przy tym zapominać, iż pierwotny plan zakładał, iż 20 proc. funduszów niezbędnych dla zrealizowania planu inwestycyjnego otrzymamy z zagranicy.

Ponieważ nie ugięliśmy się przed tyranią lichwiarzy z Wall Street odmówiono nam kredytów, pakując pieniądze w tak intratne „interesy", jak wojna w Grecji, w Chinach, w Indonezji, lub odbudowa przemysłu niemieckiego, nie przehandlowaliśmy i nigdy nie przehandlujemy swej suwerenności, i jakoś sami daliśmy sobie radę!

Przyczyniło się do tego przede wszystkim stanowisko naszej partii — Polskiej Partii Robotniczej — która wobec cofnięcia kredytów zagranicznych pierwsza wysunęła hasło **sfinansowania całego planu inwestycyjnego własnymi środkami.** Walka o sprawiedliwy podział dochodu narodowego i połączone z tym dodatkowe obciążenie klas posiadających, pomyślnie przeprowadzona „bitwa o handel", uśmierzenie spekulacji z jednej, a „amnestia kapitałowa" z drugiej strony, rozwój współzawodnictwa pracy, podniesienie rentowności upaństwowionych przedsiebiorstw spowodowały **mobilizację naszych rezerw wewnętrznych,** co z kolei umożliwiło wykonanie planu inwestycyjnego bez pomocy anglosaskich bankierów, a właściwie wbrew nim.

W walce o dobrobyt

Powoli podnosi się stopa życiowa naszego kraju. Znacznie wolniej, aniżeli pragnęlibyśmy tego. Jeszcze udają się spekulantom „wypady" na kieszeń konsumenta i zakusy te nie zawsze w porę są paraliżowane przez organa władzy demokratycznej. Jeszcze duża część zarobku robotnika czy chłopa niknie w bezdennej paskarskiej kieszeni.

Szereg zarządzeń finansowych i administracyjnych zmierza jednak systematycznie do okiełzania ognisk spekulacji, co daje gwarancję, że wzrost zarobków związany ze wzrostem wydajności pracy w przemyśle, rolnictwie i transporcie, nie stanie się łupem spekulantów i **pozwoli praktycznie podnieść stopę życiową całego świata pracy.**

Pomyślne wyniki roku 1947

Miniony rok 1947, pomimo wszystkich trudności, niewątpliwie uważać możemy za rok udany. Stanowi on wyraźny etap na naszej polskiej drodze do socjalizmu.

Jako pierwszy rok Planu Trzyletniego miał on przygotować bazę wyjściową dla realizacji znacznie cięższych zadań w latach następnych. Zadania te w zasadzie zostały wypełnione.

W nowy 1948 rok, w drugi rok Planu Trzyletniego wkracza naród polski **opierając się na silnych pozycjach budowanych w roku 1947.**

Raz jeszcze przekonało się całe nasze społeczeństwo i cały świat, że **nasze plany gospodarcze są realne, wykonalne i, co najważniejsze, wykonywane.**

Raz jeszcze przekonaliśmy się i przekonaliśmy cały świat o tym, jaką rolę w nakreślaniu, przeprowadzaniu i realizowaniu planów gospodarczych w Polsce odgrywa jednolity front klasy robotniczej, jedność obozu demokracji polskiej.

Bogatsi jesteśmy wszyscy również w niejedno, często gorzkie doświadczenie.

Tym lepiej!

W. Lamiesz

Piękne wyniki współzawodnictwa w przem. wełnianym

W wyniku orzeczenia Sądów Współzawodnictwa pierwsze miejsca to znaczy nagrodę w wysokości 3.000 zł i znaczek Przodownika Pracy w PZPW Nr 1 zdobyli: Zofia Frankowska (2 krosna), Józef Zygmunt (1 krosno), Zofia Szydzisz (przewijarka), Marian Nowakowski (przykręcasz osnów), Mieczysław Włodarczyk (snowacz) i Zygmunt Bartczak (majster tkacki).

W PZPW Nr 3 pierwsze nagrody zdobyli: J zef Mazur (2 krosna kortowe), Adam Podczarski (1 krosno kortowe), Amalia Szałańska (2 krosna ang.), Janina Sobczak (przewijarka), Janina Jędrzejewska (skręcarka), Helena Andrzejewska snowaczka), Maria Puzder (natykaczka) i Janina Grochowska (natykaczka).

W PZPW Nr 5 pierwsze nagrody przyznano: Antoniemu Leśniewiczowi (przędzarz), Janinie Staszak (przewijarka), Leokadii Racheta (skręcarka), Karolowi Hauserowi (sortownik).

W PZPW Nr 36 pierwsze nagrody zdobyli: Franciszek Ziętarski (2 krosna kortowe), Zygmunt Stokwisz, Henryk Błaszczyk, Stanisław Polakowski (1 krosno), Janina Wicińska (1 krosno angielskie) Stanisława Banaszkiewicz i Stanisława Pręcikwska (cerowaczka).

Odznaczeni zostali również przodownicy pracy w PZPW Nr 19 Lubsko (Ziemie Odzyskane), PZPW Nr 20 (Żegań — Ziemie Odzyskane), PZPW Nr 27 (Tomaszów), PZPW Nr 29 (Tomaszów), PZPW Nr 30 (Zgierz), PZPW Nr 34 (Białystok) oraz w PZPW Nr 38.

Z braku miejsca nie publikujemy nazwisk współzawodników którzy zdobyli we współzawodnictwie miejsca drugie i trzecie.

Tadeusz Jańczyk

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

w służbie interesów ludności pracującej Łodzi

Spółdzielczość w Polsce jest traktowana przez państwo demokratyczne jako jedna z potężnych dźwigni podniesienia poziomu kultury materialnej i duchowej klasy pracującej. Aby spółdzielczość mogła rolę swoją wypełnić, musi z jednej strony opierać się na najszerszych warstwach robotniczych, chłopskich i pracowniczych, które tworzą w niej wewnętrzny samorząd i kontrolę, z drugiej zaś strony — musi być ściśle wpleciona w ogólny organizm gospodarczy państwa, musi być jednym z organów planowej gospodarki w dziedzinie hurtu i detalu.

Polska Partia Robotnicza, zarówno w swoich oświadczeniach jak i w praktycznych poczynaniach, dowiodła całemu społeczeństwu ,że planowy rozwój spółdzielczości leży jej jak najbardziej na sercu. Nie chce i nie może natomiast zgodzić się z poglądami t.zw. „integralnych spółdzielców", którzy chcieliby ze spółdzielczości stworzyć coś odrębnego od gospodarki ogólnopaństwowej ,a nawet czasami przeciwstawnego. Utopijne poglądy, będące odbiciem opinii anarchistycznej, nie mogą mieć zastosowania w życiu państwa ludowego, zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę, że poglądy te służą często za płaszczyk dla większych lub mniejszych reakcjonistów, którzy by chcieli okopać się na terenie spółdzielczości.

Realnym wyrazem troski Polskiej Partii Robotniczej o rozwój spółdzielczości są nietylko posunięcia ogólno-gospodarcze, lecz i konkretna praca w terenie. U nas w Łodzi Powszechna Spółdzielnia Spożywców rozwój swój zawdzięcza jak najbardziej przychylnemu stanowisku Polskiej Partii Robotniczej, która — wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną — uczyniła wszystko, by zapewnić tej organizacji spółdzielczej pomyślne warunki rozwoju.

PSS największą Spółdzielnią w Polsce

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi jest największą spółdzielnią w Polsce. Ani Warszawa, ani Zagłębie Śląskie nie osiągnęły pod względem spółdzielczym poziomu łódzkiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że **P. S. S. obecnie liczy 113.000 członków**, a każdy z nich reprezentuje rodzinę 4-osobową, to łatwo możemy wyliczyć, że **75 procent ludności naszego miasta znajduje się w orbicie działalności spółdzielni.** Taki stopień uspółdzielczenia nie ma w Polsce drugiego przykładu, a nawet i za granicą. Wśród tych członków: 58 procent stanowią pracownicy fizyczni, 30 procent pracownicy umysłowi, pozostałe 12 procent — to wolne zawody, gospodynie domu i inni. To wyliczenie składu socjalnego członków świadczy niezbicie, że P. S. S. jest organizacją klasy pracującej.

Aby zaopatrzyć członków i konsumentów, spółdzielnia musi prowadzić odpowiednią sieć sklepów. W tej chwili spółdzielnia posiada 223 sklepów spożywczych, 8 cukierniczych, 13 masarskich, 8 mleczarskich, 27 bławatnych, 27 opałowych i 19 innych. Poza tym prowadzi 14 magazynów hurtowych i 2 domy towarowe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dom towarowy P. S. S. przy ul. Piotrkowskiej 100 był pierwszą tego rodzaju organizacją handlu uspołecznionego w Polsce.

W ramach spółdzielczości prowadzona jest rożnorodna działalność produkcyjna. W tej chwili spółdzielnia prowadzi 11 piekarń mechanicznych, ciastkarnię, fabrykę wędlin, kwaszarnie kapusty i ogórków, 2 młyny, fabrykę cykorii, palarnię kawy, wytwórnię wód gazowych ,rozlewnię piwa, rozlewnię octu, wytwórnię bielizny i 3 gospody gastronomiczne. Wartość produkcji własnej przekracza miesięcznie sumę **sto milionów złotych.**

Ogólne obroty towarowe wzrastają systematycznie. Wynosiły one **w 1945 r. — 304 miliony zł., w 1946 r. — 2.976 milionów zł., a w r. 1947 sięgają sumy 8 miliardów zł.** Te suche cyfry najbardziej dobitnie wskazują na wielkość organizacji i jej znaczenie dla naszego miasta .

Najważniejsze osiągnięcia 1947 r.

W roku tym zapisało się do spółdzielni **29.000 nowych członków.** Przyszli oni do spółdzielni, kierowani przede wszystkim interesem gospodarczym, spółdzielnia bowiem świadczyła swoim członkom szereg usług w postaci sprzedaży po niższych cenach szeregu towarów. Planowy rozwój spółdzielni wyraził się przede wszystkim w montowaniu w r. 1947 aparatu własnej produkcji. **Dążeniem spółdzielni jest wytwarzanie artykułów spożycia w ilościach, potrzebnych ludności miasta do konsumcji, a mogących** być rozprowadzonych przez istniejącą sieć sklepów.

Ilość piekarni została powiększona z 6 do 11, a **wypiek pieczywa osiągnął ilość 45.000 kg .dziennie**, co stanowi nieco więcej, niż 1/3 ogólnego spożycia pieczywa w Łodzi. **W 1947 r. zostały przez spółdzielnię przejęte dwa młyny** (1 w Łodzi, drugi w Łęczycy) o zdolności przemiałowej około 45.000 kg. dziennie. **Prowadzenie własnych młynów zapewnia spółdzielni dostawę systematyczną mąki według jednolitego standartu. Wpłynęło to znacznie na poprawę jakości pieczywa, tak, że obecnie bez przesady można stwierdzić, że ma ono markę najlepszego w Łodzi.**

W połowie 1947 r. **została uruchomiona fabryka wędlin** (dawny „Konserw-Eksport"). Zakład ten, który za czasów gospodarki prywatnych właścicieli znajdował się w stanie dużej dewastacji i przerabiał tygodniowo około 20 świń, został przez spółdzielnię wyremontowany i przerabia obecnie około 250 świń. Mięso i wędliny tej wytwórni są rozprowadzane przez sklepy spółdzielni wśród konsumentów.

Poza tym zostały uruchomione następujące wytwórnie: **wytwórnia wód gazowych, fabryka cykorii, palarnia kawy, ciastkarnia, rozlewnia piwa i rozlewnia octu.**

W końcu kwietnia 1947 r. została przez spółdzielnię uruchomiona **hala towarowa przy Pl. Barlickiego1. Pod jednym dachem zostało zgrupowanych 37 sklepów o różnorodnym asortymencie towarowym, umożliwiającym wszechstronne zaopatrzenie gospodyń.** Wpływ hali na poziom cen w tej dzielnicy miasta jest stwierdzony i ogólnie znany.

W 1947 r. zostały przez spółdzielnię urządzone kolonie letnie dla dzieci najbiedniejszych członków spółdzielni w Ustroniu pod Łodzią. 800 dzieci na koszt spółdzielni przebywało w dobrych warunkach klimatycznych i wyżywieniowych, zdobywając zdrowie i siły do nauki. Dla dzieci pracowników spółdzielni urządzono kolonie letnie w Kolumnie.



PSS. Wejście do Hali Towarowej przy Pl. Barlickiego 1

Pracownicy Spółdzielni

Spółdzielnia zatrudnia w tej chwili 2.850 pracowników. Z nich 56 procent zatrudnionych jest w dziale handlowym. 17 procent w dziale produkcji, 13 procent w dziale transportowo-gospodarczym. Olbrzymia większość z nich to ludzie nowi w spółdzielczości (tylko 80 pracowało przed wojną w spółdzielczości). W związku z tym **spółdzielnia zmuszona jest dokształcać ich pod względem fachowym we własnym zakresie.** Tym celom służą kursy ,urządzane przez spółdzielnię dla poszczególnych grup zawodowych.

W spółdzielni jest prowadzona systematyczna **selekcja pracowników. Nieodpowiadający wymaganiom pod względem uczciwości, fachowości, pracowitości i społecznego nastawienia muszą ustępować miejsca innym, odpowiedniejszym kandydatom. Spółdzielnia może jednak pochwalić się dużym odsetkiem pracowników w wysokim stopniu oddanych spółdzielni, posiadających dobre kwalifikacje społeczne i fachowe.**

Kontrola działalności Spółdzielni

Nad działalnością spółdzielni jest rozciągnięty nadzór wielu instytucji państwowych. Oprócz jednakże tej kontroli z zewnątrz, działalność poszczególnych ogniw spółdzielni jest nadzorowana przez organy spółdzielcze. A więc całokształt działalności spółdzielni podlega nadzorowi Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., wewnątrz zaś samej spółdzielni praca jest tak zorganizowana, aby działalność każdego ogniwa była kontrolowana przez inne. Sklepami spółdzielni opiekują się komitety sklepowe, powołane przez członków, poza tym z ramienia Zarządu nadzorują ich działalność jeszcze specjalni kontrolerzy ze spółdzielni. System buchalterii w spółdzielni umożliwia stwierdzenie nie tylko ewentualnych nadużyć, ale i opłacalność poszczególnych działów oraz ustalenie osoby odpowiedzialnej za złe wyniki.



PSS Szwalnia. Dział konfekcji gotowej

Rada Nadzorcza spółdzielni, złożona z 30 osób i podzielona na wydziały: rewizyjny, gospodarczy i społeczno-wychowawczy, systematycznie kontroluje działalność spółdzielni.

Znaczenie Spółdzielni dla spożywców

P. S. S. jest regulatorem cen na artykuły przez siebie prowadzone na terenie Łodzi. Gdybyśmy sobie wyobrazili np., że spółdzielnia przestała istnieć, to nikt nie może się łudzić ,że najsurowsze nakazy administracyjne byłyby całkowicie honorowane. Spekulanci potrafiliby je obejść.

„Powszechna" przy stosowaniu rzetelnych cen w swoich sklepach oddziaływuje na kształtowanie się stałych cen rynkowych. Poza tym **P. S. S. przeprowadziła szereg akcji interwencyjnych, obejmujących** takie towary, jak chleb, sól, cukier, zapałki, mąkę, węgiel, ocet, towary włókiennicze i inne.

Gdy wskutek spekulacyjnych machinacji towar zaczynał znikać z rynku, a ceny w nastroju paniki zaczynały wzrastać, wówczas **P.S.S. zwiększała podaż po niezmienionej cenie artykułów objętych grą spekulacyjną .W rezultacie sztuczna zwyżka cen zawsze została zahamowana.** Według szacunkowych obliczeń **konsumenci miasta Łodzi w r. 1947 dzięki istnieniu Powszechnej Spółdzielni Spożywców zaoszczędzili sumę, przekraczającą 1 miliard zł.**

Spółdzielnia prowadzi rozdział artykułów t.zw. kartkowych. Rozdział ten stwarza dla spółdzielni większe koszty niż ustawowo określona marża zarobkowa, t.j. krótko mówiąc do akcji tej spółdzielnia musi dopłacać.

Spółdzielnia rozdzieliła duże ilości towarów wśród członków swoich według cen specjalnie zniżonych. Faktu członkostwa 113.000 osób nie można wytłumaczyć względami tylko ideowymi, zasadniczym bowiem powodem przystępowania w charakterze członków do spółdzielni jest korzyść materialna.

Wreszcie wszystkim członkom spółdzielni do wpłaconych przez nich udziałów 50.— zł. dopisano z nadwyżek po 200.— zł. czyli czterokrotnie więcej, niż członek sam wpłacił.

Zamierzenia na rok 1948

Na rok 1948 został opracowany szczegółowy plan rozwoju i działalności spółdzielni. Zadaniem tego planu jest: **dalsza rozbudowa spółdzielni dla dobra świata pracy** w myśl następujących ogólnych założeń:

1. Stworzenie pełnej sieci sklepowej, mogącej obsłużyć ogół mieszkańców Łodzi — w pierwszym etapie — w artykuły pierwszej potrzeby;

2. rozwinięcie w pełni produkcji artykułów spożywczych w ramach potrzeb ludności miasta i możliwości rozdzielczych sieci sklepowej;

Plan ma być jednym z czynników rozwoju spółdzielni przez celowe skoordynowanie wysiłków, a kontrola wykonania jego — środkiem do wzmożenia aktywności wszystkich ogniw spółdzielni.

W szczególności **plan przewiduje otwarcie w 1948 r. 112 sklepów spożywczych, 8 z artykułami gospodarstwa domowego, 12 masarskich, 4 z artykułami chemicznymi, 2 cukierniczych, 4 z warzywami i owocami, 6 rybnych, 2 z artykułami elektrotechnicznymi.** Poza tym muszą powstać nowe magazyny jak rybny, z artykułami gospodarstwa domowego, z artykułami chemicznymi, nabiałowy i owocarski.

Spółdzielnia w 1948 r. przystępuje do budowy wielkiej piekarni mechanicznej o wydajności dziennej około 50.000 kg. pieczywa. Wiąże się z tym sprawa trzeciego młyna, gdyż pełna produkcja dotychczasowych młynów nie zaspokoi planowanego zapotrzebowania. Wykonanie planu na rok 1948 doprowadzi do decydującego znaczenia w Łodzi uspołecznionego handlu detalicznego.

* * *

Doświadczenia Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi wyraźnie wskazują na to, że tylko wielka organizacja gospodarcza może świadczyć społeczeństwu rzeczywiste usługi. Organizmy spółdzielcze małe z natury rzeczy odgrywają w życiu gospodarczym małą rolę.

Robotnicza Łódź może zaliczyć P.S.S. do rzędu swoich pozytywnych osiągnięć.

T. Jańczyk

STOLARNIA
WACŁAW GRUSZCZYNSKI

Łódź, ul. Nowotki 79

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres robót budowlanych i meblowych

JÓZEF A. MAJER

Łódź, ul. Piotrkowska 181 — tel. 128-41

Agentura surowcowa

Przedstawicielstwo firm zagranicznych

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA APARATÓW RENTGENOWSKICH I ELEKTROMEDYCZNYCH „E L E K T R O S A N"
Łódź, ul Świętokrzyska 11/13

poszukuje:

1 URZĘDNIKA do biura rozdzielczego
1 KONTROLERA na wydział mechaniczny
1 MAGAZYNIERA — narzędziowca
4 ŚLUSARZY
2 ŚLUSARZY na narzędzia i sznyty
2 TOKARZY
1 FREZERA
6 ROBOTNIKÓW gospodarczych
1 KALKULATORA — chronometrażystę
2 KREŚLARZY ze znajomością rysunków warsztatowych.

Podania wraz z życiorysem prosimy składać w Wydziale Personalnym w godzinach urzędowych.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 2
w Łodzi, ul. Żwirki 19

poszukują:

2 KSIĘGOWYCH do księgowości finansowej

2 KSIĘGOWYCH do księgowości materiałowej

Zgłoszenia osobiste do kierownika księgowości w godz. od 10 do 15-ej.

PRACOWNIA KOŻUCHÓW
SZLOMA KUPERHAND
Łódź, Wschodnia 50 m. 10
Przyjmuje zamówienia

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 2
im. NORBERTA BARLICKIEGO W ŁODZI,

zatrudnią natychmiast na warunkach dobrych następujących fachowców:

1 TECHNIKA-ELEKTRYKA ze znajomością kreśleń instalacyjnych i maszynowych
2 ELEKTROMONTERÓW
2 ŚLUSARZY MONTERÓW

Zgłoszenia osobiste w godz. od 8—15-ej w Wydziale Personalnym, Łódź, ul. Żeromskiego 108.

Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego

ZATRUDNI:

1) **Samodzielnych KSIĘGOWYCH** w dziale księgowości materiałowej
2) **KONTYSTÓW**
3) **REFERENTÓW** obznajmionych z zagadnieniami planowania
4) **Wykwalifikowane MASZYNISTKI**

Oferty należy składać w Wydziale Personalnym Centrali Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego, Łódź 6-go Sierpnia 4, w godz. od 11 do 13.

Spółdzielnia Krawiecka
»Dom Modelowy«

Łódź, ul. Narutowicza 3

Dział obstalunkowy męski i damski

przyjmuje zamówienia z własnego i powierzonego materiału

Uszycie ubrania	zł 4.800
Uszycie palta damskiego	zł 5.500
Uszycie palta męskiego	zł 5.500

ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MASZYN ROLNICZYCH

poszukuje:

2 wykwalifikowanych **MASZYNISTEK**,
1 **URZĘDNICZKĘ** do Wydziału Zaopatrzenia,
2 **INSPEKTORÓW** administracyjno-finansowych,
oraz na Ziemie Odzyskane:
1 **INŻ. MECHANIKA** z praktyką warsztatową na kierownicze stanowisko,
1 **TECHNIKA PLANOWANIA** — mieszkanie zapewnione.

Zgłoszenia w Wydz. Personalnym, Łódź,, ul. Piotrkowska 82.

PAGED

POLSKA AGENCJA DRZEWNA
Spółka z ogr. odp.
W WARSZAWIE
ODDZIAŁ w ŁODZI
ul. Narutowicza 47

Telefony :
Dyrekcja 177-68
Handlowy 269-01
Finansowy 167-07

SKŁADY W ŁODZI

Nr 1 ul. Srebrzyńska 2-4 tel. 268-48
Nr 2 ul. Armii Czerwonej 7, tel. 104-59
Nr 3 ul. Piotrkowska 44, tel. 216-83
Nr 4 ul. Limanowskiego 41 (magazyn rozdzielczy)
Nr 5 ul. Łagiewnicka 31, tel. 137-56
Nr 6 ul. 1-go Maja 82
Nr 7 ul. Żeromskiego 92, tel. 162-52

SKŁADY W TERENIE

1. Częstochowa, Al. Wolności 61-83, tel. 14-58
2. Kalisz, ul. 3-go Maja 4, tel. 19-88-89
3. Koluszki, ul. 3-go Maja 1, tel. 25
4. Pabianice, ul. Armii Czerwonej 59, tel. 201
5. Radomsko, ul. Limanowskiego 44, tel. 39
6. Skierniewice, ul. Gałeckiego 14, tel. 175
7. Zgierz, ul. Mielczarskiego 9-15, tel. 3
8. Kutno, ul. Sienkiewicza 31
9. Piotrków Tryb. ul. Tomickiego 25
10. Głowno, ul. Łowicka

PROWADZI sprzedaż materiałów i wyrobów drzewnych produkcji Lasów Państwowych.
PRZYJMUJE czynności zlecone — odbiór brakarski i spedycja.

POTRZEBNY referent pracy i płacy, energiczny intendent, buchalter i urzędniczka z maszynopisaniem Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego Piotrkowska 105, Wydział Personalny od godz. 8—15.

CZYTAJCIE „Głos Robotniczy"

Spółdzielnia Pracy
METALOWIEC
Łódź, Pogonowskiego 13, tel.: 143-72
Przyjmie
Elektromonterów
natychmiast
Zarobki dobre

Na stanowisko dyrektora technicznego zaangażuje **Zjednoczenie Przemysłu z siedzibą w Łodzi INŻYNIERA - ELEKTRYKA,** lub obeznanego z elektrotechniką silnoprądową, z wieloletnią praktyką przemysłową, doświadczeniem organizacyjnym i wysokimi kwalifikacjami moralnymi.

Pożądana znajomość zasad planowania, produkcji, zatrudnienia, płacy i bezpieczeństwa pracy.

Warunki do omówienia.

Oferty z dokładnym przebiegiem dotychczasowej pracy i odpisami świadectw kierować należy do Biura Reklam i Ogłoszeń PAP, Łódź, ul. Piotr-kowska Nr 133 pod „Dyrektor Techniczny".

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Dziś dwa przedstawienia o g. 16-ej i 19.15 sztuki J.B. Priestley'a.

INSPEKTOR PRZYSZEDŁ

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02

Teatr „O S A" Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś 2 przedstawienia godz. 16,30 i 19,30

WIELKI MECZ

Udział biorą: H Grossówna, A. Dymsza, H. Brzezińska J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St Piasecka, H. Szwajcer, duet Sutt.

Przedsprzedaż w kasie teatru w godz. 10—13 i od 14-ej, tel. 140-09.

TEATRY

Teatr Wojska Polskiego — Dziś godz. 19-ta „Krakowiacy i Górale".

Teatr Powszechny „TUR" — 19,15 „Damy i Huzary"

Teatr Kameralny — 2 przedstawienia godz. 16 i 19,15 „Inspektor przyszedł".

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Z powodu wyjazdu na przedstawienie reprezentacyjne do Warszawy Teatr nieczynny.

Wznowienie przedstawienia „WGLĄD w RZĄD" w piątek dnia 2 stycznia 1948 r. o godz. 19,30.

KINA

ADRIA (Marszałka Stalina) — „Ludzie bez skrzydeł". Początek seansów: 16.30, 18.30, 20.30. w niedzielę i święta od 14.30.
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Carrie kłamie". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Jasne Łany". Początek seansów: w dni powszednie 13,30 16, 18,30, 21; w niedzielę i święta 11, 13,30 16, 18,30. 21.
21, w dni powsz. 13,30 16, 18,30 21.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Ludzie bez skrzydeł". Początek seansów: 17, 19, 21, w niele i święta 14,30.
HEL (Legionów 2-4) — „Czarodziejski kwiat". Początek seansów: w dni powszednie 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.
MUZA (Ruda Pabianicka) — „Czarodziejski kwiat". Początek seansów: w dniu powszednie 18, 20, w niedzielę i święta 16, 18, 20.
OŚWIATOWE (Piotrkowska 243) — „Samotny żagiel" i dodatki oświatowe.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Jasne Łany" Początek seansów: w dni powszednie 13,30 16, 18.30, 21; w niedzielę i święta 11, 13,30 16, 18,30, 21.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74-76) — „Myszy i Ludzie". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.
REKORD (Rzgowska 2) — „Konwój". Początek seansów: 16, 18.30, 21, w niedziele i święta 13.30.
ROBOTNIK (Kilińskiego 176) — „Znak Zorro". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.
ROMA (Rzgowska 84) — „Błyskawica". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę i święta od 15-tej.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — Podejrzenie". Początek 16.30, 18.30, 20.30, w niedziele i święta od 14-tej.
ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Zenobia". Początek seansów: 17, 19 21, w niedzielę 15.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Podejrzenie". Początek 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „On czy ona". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele 15
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Noc grudniowa". Początek 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 16) — „Tajemniczy nieznajomy". Początek seansów: w dni powszednie 15.30, 18, 20.30, w niedzielę i święta 13, 15.30, 18, 20.30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Triumf Doktora O'Connora" Początek seansów: 17 19 21 w niedziele i święta 15.
ZACHĘTA (Zgierska 28) — „Moja siostra Eileen" Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę i święta 15.

ŁÓDZKIE ZAKŁADY CEWEK PRZĘDZALNICZYCH
Łódź, ul. Kopernika Nr 60

zaangażują:

TECHNIKA BUDOWLANEGO
INŻYNIERA-MECHANIKA
wymagana praktyka.

Zgłoszenia wraz z życiorysami i zaświadczeniami poprzedniej pracy kierować należy do Wydziału Personalnego w godzinach urzędowych.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127) Zajączkiewicza (Zielony Rynek 37). Gorczyckiego (Przejazd 59), Karlina (Wschodnia 54). Antoniewicza (Pabianicka 56). Steckela (Limanowskiego 37).

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefon: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D — 023120

KALENDARZ „GŁOSU ROBOTNICZEGO" na 1948 rok

STYCZEŃ

1	C	**N R., Mieczysł.**
2	P	Makarego
3	S	Genowefy
4	**N**	**Eugeniusza**
5	P	Telesfora
6	**W**	**Trzech Króli**
7	Ś	Łucj i Juliana
8	C	Seweryna op.
9	P	Julii i Bazyl.
10	S	Wilhelma, Agaty
11	**N**	**Honoraty**
12	P	Ark., Czesł.
13	W	Weroniki
14	Ś	Feliksa, Hilar.
15	C	Pawła Pus.
16	P	Marcel., Wł.
17	S	Antoniego
18	**N**	**Kat. św. P.**
19	P	Hen., Ferd.
20	W	Fab., Sab.
21	Ś	Agn., Jarosł
22	C	Wincentego
23	P	Zaśl. NMP.
24	S	Tym. b. m.
25	**N**	**Starozap.**
26	P	Polik. b. m.
27	W	Jana Przem
28	Ś	Jul. i Wal.
29	C	Fr. Zdzisł.
30	P	Martyny
31	S	Jana Bosko

LUTY

1	**N**	**Mięsop., Ign.**
2	**P**	**M. B. Grom.**
3	W	Błaż. b. m
4	Ś	Andrz. Wer.
5	C	Agaty p. m
6	P	Doroty, Bog
7	S	Romualda
8	**N**	**Zapust, Jana**
9	P	Apolonii
10	W	Scholastyki
11	Ś	Popielec
12	C	Eulalii p. m.
13	P	Katarz., G.z
14	S	Walentego
15	**N**	**Wst. Faust.**
16	P	Jul., Danuty
17	W	Franc., Jul.
18	Ś	Symeona SD
19	C	Konrada
20	P	Leona, SD
21	S	Eleon., SD.
22	**N**	**S., K. św. P.**
23	P	Piotra Dam
24	W	Maciej, Bog
25	Ś	Zygt., Cezar
26	C	Małg. Aleks
27	P	Gabriela
28	S	Romana
29	**N**	**Głucha**

MARZEC

1	P	Albina
2	W	Heleny, Sław.
3	Ś	Kunegundy
4	C	Kazim. kr.
5	P	Euzebiusza
6	S	Wiktora
7	**N**	**Srodop., T.**
8	P	Winc. K., Jana
9	W	Franciszki, Kat.
10	Ś	Cypr., 40 Męcz.
11	C	Bened. Konst.
12	P	Grzeg. W., Bern.
13	S	Krystyny, Marka
14	**N**	**Matyldy, Leona**
15	P	Klemensa, Long.
16	W	Juliana, Hilarego
17	Ś	Jana S., Gertrudy
18	C	Anzelma, Cyryla
19	P	Józefa, O. NMP.
20	S	Anatola, Eugenii
21	**N**	**Benedykta**
22	P	Bogusł., Katarz.
23	W	Pelagii, Feliksa
24	Ś	Gabriela, Marka
25	C	Zw. NMP., Ireny
26	P	Teod., Emanuela
27	S	Jana Damasc., E.
28	**N**	**WIELKANOC**
29	**P**	**Poniedz. Wielk.**
30	W	Anieli, Jana K.
31	Ś	MB Bolesn., Balb.

KWIECIEŃ

1	C	Hugona, Szczep.
2	P	Franc. a Paulo
3	S	Ryszarda, Pankr
4	**N**	**Izydora, Platona**
5	P	Wincent., Zenon.
6	W	Celestyna, Wilh.
7	Ś	Donata, Epifan.
8	C	Dioniz., Januar.
9	P	Marii K., Hugona
10	S	Makar., Michała
11	**N**	**Leona W. Filipa**
12	P	Juliusza, Zenona
13	W	Justyna
14	Ś	Just., Waleriana
15	C	Anastazji, Bazyl.
16	P	Benedykta, Julii
17	S	Inocent., Roberta
18	**N**	**Apol., Op. św. J.**
19	P	Jerzego, Adolfa
20	W	Agnieszki, Ant.
21	Ś	Anzelma, Feliksa
22	C	Łukasza Jerzego
23	P	Wojc., Jerzego
24	S	Grzeg. Aleksego
25	**N**	**Marka Ew., Szcz.**
26	P	NMP Dobr. Rady
27	W	Teofila, Anastaz.
28	Ś	Pawła Marka W.
29	C	Antonii, Hugona
30	P	Katarzyny, Jak.

MAJ

1	**S**	**Święto Pracy**
2	**N**	**Anastezego, Eug.**
3	P	Kr. Kor. Polsk.
4	W	Floriana, Moniki
5	Ś	Ireny, Piusa
6	**C**	**Wniebowst. P.**
7	P	August., Bened.
8	S	Stanisława
9	**N**	**Dzień Zwycięst.**
10	P	Izyd. Antoniego
11	W	Franc., Adolfa
12	Ś	Domin. Pankrac.
13	C	Jana M., Serwac.
14	P	Bonifac., Justyny
15	S	Jana, Zofii
16	**N**	**Zesł. Ducha Św.**
17	**P**	**Zielone Świątki**
18	W	Aleksandry
19	Ś	Iwona, Mikołaja
20	C	Bernard., Bazyl.
21	P	Eutychiusza Julii
22	S	Emila, Hel., Julii
23	**N**	**Dezyder. Mich.**
24	P	NMP Wsp. w., J.
25	W	Grzeg., Urbana
26	Ś	August., Paulina
27	**C**	**Boże Ciało**
28	P	Augustyna
29	S	Marii Magd. Teod.
30	**N**	**Feliksa, Ferdyn.**
31	P	NWP Pośr. łaski

CZERWIEC

1	W	Jakuba, Konrada
2	Ś	Sadoka, Erazma
3	C	Klotyldy, Franc.
4	P	Franc., Aleks
5	S	Bonifacego
6	**N**	**Norb., Pauliny**
7	P	Roberta, Pawła
8	W	Medarda, Sewer.
9	ś	Felicjana, Jul.
10	C	Bogumiła, Małg.
11	P	Barnaby, Felik.
12	S	Antoniny, Onufr.
13	**N**	**Ant. Pad., Łucj**
14	P	Walerego, Baz.
15	W	Jolanty, Bern.
16	Ś	N. Serca Jez.,
17	C	Adolfa, Inocent.
18	P	Elżbiety, Marka
19	S	Gerwazego, Prot.
20	**N**	**Flor. Sylweriusza**
21	P	Alojz. G., Marc.
22	W	Paul., Flawiusza
23	Ś	Agryp. Marianny
24	C	N. św. Jana Chrz
25	P	Łucji, Wilhelma
26	S	Jana, Pawła
27	**N**	**NMP Nieust. P.**
28	P	Ireneusz, Leona
29	**W**	**Piotra i Pawła**
30	Ś	Ernesta, Lucyny

LIPIEC

1	C	Krwi św. J. Ch
2	P	N NMP. Urbana
3	Ś	Anatola, Jacka
4	**N**	**Elżbiety, Inoc.**
5	P	Antoniego
6	W	Łucji, Dominiki
7	Ś	Cyryla, Metod.
8	C	Elżbiety Prok.
9	P	Anatoli, Weron.
10	S	Amelii, Filipa
11	**N**	**Pelagii, Piusa**
12	P	Jana Gwalbert.
13	W	Ernesta Eug.
14	Ś	Bonawentury
15	C	Henryka C. Jak.
16	P	NMP Szk. Eug.
17	S	Bogdana, Marc.
18	**N**	**Szym. z L. Brun.**
19	P	Feliksa Marc.
20	W	Czesława, Hier.
21	Ś	Andrzeja Z.
22	**C**	**Św. Odr. Polski**
23	P	Apolinarego
24	S	Kingi., Kryst.
25	**N**	**Jakuba, rzyszt.**
26	P	An. Matki NMP
27	W	Aurelego, Julii
28	Ś	Inocent. Wikt.
29	C	Flory, Marty
30	P	Rufina, Julity
31	S	Ignacego Loyoli

SIERPIEŃ

1	**N**	**Piotra w Okow.**
2	P	NMP Anielskiej
3	W	Nikodema
4	Ś	Dominika, Prot.
5	C	NMP Śnieżnej
6	P	Przemien. Pań.
7	S	Kajet., Konr.
8	**N**	**Emiliana**
9	P	Romana, Jul.
10	W	Wawrz., Bogd.
11	Ś	Zuzanny Filom.
12	C	Euzeb., Klary
13	P	Heleny, Hipol.
14	S	Euzeb., Dem.
15	**N**	**Wnieb. NMP.**
16	P	Ambroż. Rocha
17	W	Jacka, Anastaz.
18	Ś	Heleny c. Klary
19	C	Juliusza, Ludw.
20	P	Bernar. Krzyszt.
21	S	Bernar. Daniel.
22	**N**	**Cezarego, Hipol.**
23	P	Apolinar., Filip.
24	W	Bartłom., Jerz
25	Ś	Grzegorz., Ludw.
26	C	NMP Częstoch
27	P	Józefa, Kalas.
28	S	August., Aleks.
29	**N**	**Ścięcie J. Chrz.**
30	P	Adukta i Feliks.
31	W	Aryst., Marka

WRZESIEŃ

1	Ś	Bronisł., Aug.
2	C	Juliana, Stef.
3	P	Szymona Izab.
4	S	Rozalii, Róży
5	**N**	**Dorot. Wawrz.**
6	P	Eugen., Zach.
7	W	Melch., Reginy
8	Ś	Narodz. NMP.
9	C	Piotra Klaw
10	P	Łukasza, Mikoł.
11	S	Adolfa, Jacka
12	**N**	**Imienia NMP**
13	P	Filipa Eug.
14	W	Pod. ś. Krzyża
15	Ś	NMP Bolesnej
16	C	Cypr., Kornela
17	P	Just. Styg. ś. F
18	S	Ireny, Józefa
19	**N**	**Konstanc. Marii**
20	P	Eustach. Filip.
21	W	Mateusza Aleks
22	Ś	Tomasza z v. Hip
23	C	Konstant. Tekli
24	P	Najśw. M. P.
25	S	Ładysława z G
26	**N**	**Cypriana Just.**
27	P	Damiana Kuźmy
28	W	Wacława Eust
29	Ś	Michała Arch.
30	C	Grzeg. Hieron.

PAŹDZIERNIK

1	P	NMP Róż. Jana
2	S	Aniołów Str.
3	**N**	**Teresy od Dz. J.**
4	P	Francisz. z Asyżu
5	W	Placyda, Apolin.
6	Ś	Brunona, Emila
7	C	Julii, Krystyny
8	P	Nestora Pelagii
9	S	Ludwika Dion.
10	**N**	**Franc. B. Paul.**
11	P	Emil. B. Brunona
12	W	Eustach., Maks.
13	Ś	Edwarda Mik.
14	C	Domin. Kalik
15	P	Teresy Jadwigi
16	S	Gallusa Ambr.
17	**N**	**Małg. Mariana**
18	P	Juliana, Łuk.
19	W	Piotra z Alk. Pel
20	Ś	J. Kantego Ireny
21	C	Urszuli, Uliny
22	P	Filipa, Korduli
23	S	Ignac. Romana
24	**N**	**Marcina Rafała**
25	P	Bonifac. Hilar.
26	W	Ewarysta, Łuc.
27	Ś	Sabiny, Florenc.
28	C	Anastazji, Tad.
29	P	Chr. Króla
30	S	Alfonsa, Lucylii
31	**N**	**Antoniny Lucylii**

LISTOPAD

1	**P**	**Wszystkich Św.**
2	W	Dzień Zaduszny
3	Ś	Huberta, Sylwii
4	C	Karola Borom.
5	P	Bogumiła, Elżb.
6	S	Leonarda Felks
7	**N**	**Adolfa, Anton.**
8	P	Sewera Goftr.
9	W	Teodora, Ursyna
10	Ś	Andrzeja z Aw.
11	C	Bartłom., Marc
12	P	Izaaka, Mateusz.
13	S	Stanisł. Kostki
14	**N**	**Jozafata K.Waw.**
15	P	Eugen., Gertrudy
16	W	NMP Ostrobr. E.
17	Ś	Salomei, Grzeg.
18	C	Romana, Anieli
19	P	Elżbiety, Felicj.
20	S	Anatola Eust.
21	**N**	**Ofiarow. NMP.**
22	P	Cecylii, Filom.
23	W	Klemensa, Felc.
24	Ś	Aleksan., Flory
25	C	Erazma, Katarz.
26	P	Jana Leonarda
27	S	Jakuba, Waler.
28	**N**	**Pierw. niedziela Adw. Grzeg. Eust.**
29	P	Błażeja Saturn.
30	W	Andrzeja Ap.

GRUDZIEŃ

1	Ś	Natalii, Elig.
2	C	Aurelii, Bibian.
3	P	Franciszka Ks.
4	S	Barbary, Bern.
5	**N**	**Kryspiny, Anast**
6	P	Emiliana, Mikoł
7	W	Ambroż., Marc.
8	**Ś**	**N. Pocz. NMP.**
9	C	Leokadii Cypr.
10	P	NMP Lor., Julii
11	S.	Damazego, Sab.
12	**N**	**Aleks., Konst.**
13	P	Łucji, Otylii
14	W	Izydora, Alfreda
15	Ś	Waler., Celiny
16	C	Albiny, Euzeb.
17	P	Floriana, Łaz.
18	S	Bogusł. Grac.
19	**N**	**Urbana, Dariusz.**
20	P	Dominika, Eug.
21	W	Tomasza Ap. J.
22	Ś	Zenona, Honor.
23	C	Wiktorii
24	**P**	**Wig. Ad. i Ewy**
25	**S**	**BOŻE NAR.**
26	**N**	**Szczepana, Dion.**
27	P	Jana Ap. Ew. M.
28	W	Cez., Młodzian.
29	Ś	Dominika, Tom.
30	C	Eug., Sewera
31	P	Sylwestra, Fab.